

ZAPROSZENIE NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEUZS (1 X 2019 R.)



Kochani Przyjaciele misji!
Siostry i Bracia w powołaniu zakonnym i karmelińskim!

Z całego serca pragniemy Was zaprosić do wspólnego dziękczynienia Bogu za 50 lat życia zakonnego o. Bartłomieja Kurzyńca – naszego misjonarza z Rwandy!

Uroczysta Msza św. ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus sprawowana będzie 1 października o godz. 18.00

pod przewodnictwem ks. bp Jana Zająca, a po niej zostaną poświęcone płatki róż i będzie można ucałować relikwie Świętej Patronki Misji. Nasze dziękczynienie rozpoczniemy o godz. 17.15 Różańcem misyjnym.

Po Mszy św. natomiast zapraszamy do sali św. Anny na spotkanie z Ojcem Jubilatem i misyjną herbatę.

Od godz. 15.00 organizujemy kiermasz misyjny (z rzeczy przywiezionych przez Ojca Bartka z Afryki) a wszelkie zebrane ofiary zostaną przeznaczone na rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Gahunga gdzie Ojciec posługuje od wielu lat.

Do wspólnej modlitwy zapraszają Biuro Misyjne Karmelitów Bosych oraz Wydział Duszpasterstwa Misyjnego Kurii Metropolitarnej w Krakowie.

W obecnym numerze biuletynu zamieściliśmy kilka zdjęć autorstwa Pana Łukasza Pietrzaka z Australii (podpisane), któremu składamy serdeczne podziękowanie za nieodpłatne ich udostępnienie. Zdjęcia zostały wykonane podczas wizyty u o. Bartłomieja w Gahunga w 2018 r.

ŻYCZENIA WIELKANOCNE

„Drodzy Przyjaciele, dziękuję Wam z całego serca za to, co učiniliście i co uczynicie dla mych kochanych misji i zapewniam Was, że będziecie uczestniczyć w szczególny sposób we wszystkich naszych modlitwach i we wszystkich dobrych uczynkach” (bł. Teresa Ledóchowska)



Drodzy Przyjaciele misji,

Tegoroczna Wielkanoc to kolejna okazja, by odkryć światło nadziei wokół nas i w nas samych. Skoro śmierć nie ma ostatniego słowa, to nic nie jest w stanie oderwać nas od Chrystusa, jedynej nadziei.

Pod równikiem wciąż żyjemy i działamy, a skoro żyjemy to znaczy, że nadzieja nie zgasła, ale raczej rozświetla nasze misyjne życie. Trosk nie brakuje, bo sytuacja społeczno-polityczna jest napięta i niepewne jutro. Szczególnie w Burundi nie brakuje zatroskania, bo misja nam powierzona przerasta nas swymi wymaganiami i rozmachem, jakiego nabrała przez prawie 50 lat. Ale, skoro żyjemy to znaczy, że w troskach dostrzegamy znaki Bożej Opatrzności, która jest dla nas źródłem nadziei. Nie ukrywam, że jako Dobrodzieje naszych misji, jesteście dla nas promykiem tej nadziei i dowodem, że Opatrzność Boża nas nie opuściła.

W Rwandzie w tym czasie wielkanocnym przeżywamy podwójną rocznicę. Z jednej strony, 25-lecie krwawych masakr i ludobójstwa, a z drugiej 100 lecie życia zakonnego w lokalnym Kościele. To połączenie, z jednej strony jest wyrzutem, a z drugiej wyzwaniem. Mimo wielkiego zaangażowania Kościoła i osób konsekrowanych, nie udało się zatrzymać maszyny manipulacji propagandy i agresji, a w końcu masakr. Z drugiej, pokazuje to nam kierunek misji, którą życie zakonne powinno realizować. Być na wskroś ewangelizujące, by zranione osoby i grupy społeczne, nie tylko wstrzymały się od zemsty, ale znalazły ukojenie i pokój serca w posłannictwie ewangelicznych błogosławieństw.

W Burundi zaś sytuacja jest bardzo napięta. Pod wpływem międzynarodowej presji, ekonomia kraju upada z dnia na dzień, co napędza coraz bardziej chaotyczne decyzje rządu, by ratować sytuację. Embargo na kraj uderza jednak nie tyle w grube ryby, ile płotki. Biznes pada, ponieważ kraj odcięty został od dewiz. Ostatnio międzynarodowe organizacje pomocowe zostały albo z kraju wyrzucone, albo ich działalność jest ograniczona. Zostaje Kościół. Jednak i nasze inicjatywy są pod coraz większą presją ze strony autorytarnego rządu. Brutalność wobec ludności jest oznaką ich bezradności. Między oboma krajami nasila się coraz głębszy konflikt polityczny, a momentami

i zbrojny. Wzajemne prowokacje nie wróżą najlepiej. Módlmy się o pokój, by nie rozpełtała się kolejna wojna.

Mimo tak trudnego kontekstu polityczno-społecznego, wierni trwają przy Bogu, ostatniej nadziei. Tam, gdzie lud przeżywa cierpienie i niesprawiedliwość, tam wiara rośnie, bo ludzie uciekają się do Boga, a w Kościele widzą przestrzeń prawdy. Pamiętamy to z polskiej niedawnej historii, a starsi znają to z własnego doświadczenia. Nasze kościoły są pełne. Powstają kolejne parafie, biskupi święcą kolejnych młodych kapłanów.

Żyjemy jeszcze w atmosferze po peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na niektórych świątyniach wiszą jeszcze piękne banery przygotowane przez nasze Wydawnictwo w Krakowie, ludzie wspominają spotkanie, a owoce powoli zaskakują nas swą oryginalnością. Ostatnio najsłynniejszy rwandyjski piosenkarz, Kizito, wyszedł z więzienia. Nikt z wierzących nie ma wątpliwości, że to dzięki Teresie. To on, więzień politycznego systemu, miał nam napisać hymn na peregrynację, ale po kolejnej odmowie rewizji



wyroku, wpadł w ciemność, nie był w stanie zobaczyć w tym, co przeżywał znaku nadziei. Zawierucha wokół pozwoleń, by relikwie mogły dotrzeć do więzień, zakończyła się częściowym sukcesem. Jednak do centralnego więzienia, gdzie Kizito czekał na Teresę, nie udało się dostać. O dziwo, w dniu, kiedy relikwiom udało się dostać do jednego z więzień, prezydent ogłosił prawo łaski. W skali całego kraju na wolność wyszło 700 więźniów. Po kilku tygodniach, również najbardziej znany piosenkarz. W sieci krąży od tygodnia pieśń, którą skomponował już na wolności na cześć Teresy, patronki rwandyjsko-burundyjskich więźniów. Dziękuję za Wasze modlitwy w intencji więźniów. Przed tygodniem wyszedł na wolność również Abbé Denys Sekamana, kapłan, o którym Wam często mówiłem. Bogu niech będą dzięki. Bóg jest wielki!

Natarcie powołaniowe, jako znak żywotności Kościoła, ale i efekt po peregrynacyjnej przerasta nasze możliwości, tak formacyjne jak i materialne. To już nie tylko św. Teresa krąży po miejscowych wzgórzach i dolinach, ale



i duch młodego kameruńskiego karmelity, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się niedawno. Poświęcił on swe krótkie życie, by spadł deszcz powołań na kontynent. I pada, oj pada. Prosimy o modlitwę, byśmy potrafili umiejętnie rozeznac te powołania i je mądrze formować, co nie jest łatwą misją. Tym bardziej cieszy nas coraz bardziej rozpowszechniana w Polsce akcja Adopcji Kleryka Karmelitańskiego. Ta modlitwa i wsparcie finansowe pomagają nam odpowiedzieć na ten afrykański znak czasów i oznakę nadziei dla Kościoła Powszechnego.

Innym znakiem nadziei jest rozkwit inicjatyw w naszych karmelitańskich misjach. W każdej z misji widać je na pierwszy rzut oka. Gahunga kwitnie i to nie tylko młodością o. Bartłomieja, tegorocznego złotego jubilatą, ale i inicjatywami na rzecz edukacji dzieci. W para-



farii właśnie rośnie pierwsza w okolicy szkoła piętrowa, co w warunkach głębokiej prowincji odbija się szerokim echem. Rozentuzjasmowany wicewojewoda, który przyjechał na miejsce budowy, prosił, by przy okazji dorzucić trzecie piętro i pojechał dalej. Na razie jednak zatrzymamy się na dwóch. Niemieccy przyjaciele misji w Gahunga rozwijają swą działalność na skalę niespotykaną, organizując coroczne festiwale muzyki afrykańskiej w Bad Neustadt. Niestrudzony polski kapłan, Andrzej Kreff, dwoi się i troi, by w kolejnej fazie rozwoju misji zacząć budowę pierwszego w okolicy przedszkola, nie mówiąc już o wymiarowym boisku sportowym, którego fundatorem zgodził się być sędzia międzynarodowych rozgrywek piłkarskich. W Musongati powstały parafialne toalety, co cieszy bardzo coraz liczniejszych pielgrzymów przychodzących do naszej parafii z całego kraju na pierwsze piątki i soboty miesiąca. Jest też nadzieja na wodę od św. Józefa. Na jubileusz 50-lecia karmelitańskiej misji, wypadałoby, by w parafii popłynęła woda. Ufajmy. Św. Józef jeszcze nas nigdy nie zawiódł, a nieraz mile zaskoczył. Gitega żyje przygotowaniami do organizacji obozów edukacyjno-duchowych dla młodzieży akademickiej miasta, które przed miesiącem zostało ogłoszone polityczną stolicą Burundi. Klaruje się coraz bardziej realizacja budynku formacyjnego w kompleksie klasztornym. Jest życie, bo jest dla kogo posługiwać. W Bujumbura przeżywamy zaś istne natarcie na kaplicę z całodzienną adoracją i obleganie konfesjonau. Cóż byśmy zrobili bez o. Eliasza. Niech Bóg chroni naszego Patriarchę jak najdłużej swą łaską i zdrowiem, bez niego bowiem w Bujumbura polegniemy. W Butare, po ostatnich latach licznych inwestycji przyszedł czas na wypełnienie różnorodnych inicjatyw duszpasterskich. Ostatnio, jeden z wiernych naszego Centrum, spacerując pod klasztornymi łukami, gdzie z jednej strony klasycznych krążganków wisi krzyż, a z drugiej ikona Matki Bożej Fatimskiej, wyznał: *Tu jest klimat, aż się chce modlić.*

Ogrom podjętych już wyzwania i tych czekających w kolejce, przeraża. Jednak nie przygniata, ale bardziej rzuca na kolana, by ta misja nie była tylko dzie-

łem ludzkim, ale Bożym. W końcu to On posłał przed prawie 50-laty swych karmelitańskich apostołów, ufamy, że nas nie opuści po jubileuszu.

Co nas czeka? Tworzenie dwóch duchowych sanktuariów i nadanie im duszy i ciała: Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Północnej Rwandzie (Gahunga) i Matki Bożej Szkaplerznej w Burundi (Musongati). Biskupi proszą nas, by myśląc o ciele, nie zaniedbać duszy, bo to ona tworzy serce sanktuarium. Polecamy Waszej modlitwie te dwa dzieła, które coraz bardziej absorbują uwagę i wysiłki całego Wikariatu.



Boża Opatrzność postawiła na naszej drodze misyjnej z jednej strony Was, z Waszą wrażliwością na potrzebujących, z drugiej strony ubogich, często w sytuacjach bez wyjścia. Przy okazji ostatniej wizytacji prowincjalnej, zebraliśmy dane ze wspólnot, które asystują potrzebującym w różnych wymiarach. Okazało się, że w sposób systematyczny, metodyczny i ciągły, mamy pod opieką 983 osoby. W ramach stałego towarzyszenia, na pierwsze miejsce wybija się pomoc w edukacji dzieci i młodzieży, opieka medyczna osób niepełnosprawnych,

jak i wykup ubezpieczeń dla najbardziej potrzebujących. Za każdym z tych osób stoi żywa historia. Pomoc na te inicjatywy płynie z różnych części świata – od Wyspy Majorka, przez Niemcy, do Polski, gdzie jako Przyjaciele Misji uczestniczycie czynnie w miłosierdziu wobec ubogich.

Wiemy, że za każdą ofiarowaną złotówką kryje się również żywa historia i twarz ofiarodawcy. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na wszystkie listy i zapytania. Ale bądźcie pewni, że jesteście obecni w naszym misyjnym życiu, tworząc wspólną historię. Każda ze wspólnot Wikariatu wyznacza co miesiąc dni, by ofiarować na Eucharystii Wasze intencje i intencje Waszych bliskich. Mam nadzieję przy okazji tegorocznego pobytu w Polsce, spotkać wielu z Was, choćby na misyjnych rekolekcjach w Czernej (27-29.09), w ostatni weekend września. Zapraszam całym sercem! Dziękuję za wszystko i do zobaczenia.

Niech Zmartwychwstały Pan będzie dla nas niegasnącą nadzieją na każdy dzień.

o. Maciej Jaworski Karmelita Bosy

– misjonarz, pierwszy radny Wikariatu Burundi Rwanda

„Jeśli nie odpowiemy wielkodusznie, to Pan Bóg nie musi potrzebować Polski do pracy misyjnej i potrafi sobie wzbudzić inne narody, które to zadanie spełnią. Nie Bóg nas potrzebuje i nie misje, ale to my potrzebujemy Boga i misji”.

(bł. Maria Teresa Ledóchowska)

JUBILEUSZ 50-LECIA PROFESJI O. BARTŁOMIEJA KURZYŃCA (CZERNA 28 WRZEŚNIA 2019R.)

Na misje do Burundi pojechałem zaraz po święceniach, w 1976 r. Zabrałem wtedy ze sobą dwie rzeczy. Jedna znajdowała się w ciężkiej walizce – to Ewangelia, druga zaś jechała we mnie, to serce. Do dziś przypominam moim współbraciom, którzy wybierają się do Afryki: na misje zabierz serce i Ewangelię. Najpierw Ewangelię czytałem po francusku. Uczyłem się też tubylczego języka, by ją czytać w kirundi. A serce pomagało mi pokonywać i usuwać bariery mentalności. W misyjnych podróżach po Burundi, po Rwandzie, w wyjazdach do Kongo, do Ugandy poznałem, że jest tylko jedna mentalność, mentalność miłości. I sercem oraz poznanym słowem starałem się głosić: Jezu aragukunda, ukunde Jezu – Jezus Cię kocha, Kochaj Jezusa!



Ta mentalność człowieka wierzącego, misjonarza Jezusa Chrystusa, pozwala mu przekraczać granice i dojść, aż po krańce ziemi.

Dzisiaj wspominam dzieła Boga, piękno ziemi Burundi, piękno tysiąca wzgórz Rwandy i piękno człowieka z kontynentu Afryki. Zachwyca mnie wiara tych ludzi pierwszego wieku chrześcijaństwa. Mówić ludziom: Jezus Cię kocha, i widzieć jak ludzie kochają Jezusa, jest dla mnie najpiękniejszą przygodą misyjną i kapłańską. Jednego roku wybrałem się z Rwanda do Burundi, by odwiedzić ludzi. Trwało tam jeszcze prześladowanie chrześcijan. Na drodze z naszej misji w Musongati do misji w Mpinga ludzie tak się pchali, by mnie pozdrowić przez uchyloną szybę, że mnie aż podrapali. Wieczorem w starej chatce misyjnej rozmyślałem, czemu ludzie chcieli tak bardzo spotkać się



ze mną? Najpierw ludzie szukali tego serca, które im głosiło Ewangelię, a ja szukałem tego serca, które uwierzyło. Cieszyliśmy się ze spotkania serc, które uwierzyły Chrystusowi. Myśmy im zawierzyli, a oni nam. Myślę, że i ten list jest podobnym spotkaniem serc.

Wiem, że na moje słowo i danie znaku o życiu od dawna czekaliście.

Pisywałem do Was listy z Burundi, z regionu Mosso, znad granicy Tanzanii, ze starej misji w Mpinga. A gdy choroba i prześladowania w Burundi przeszkodziły, pisywałem listy z domu rekolekcyjnego w Butare w Rwandzie, i z młodej misji w Gahunga, na granicy Ugandy i Kongo na północy Rwandy, gdzie pod wulkanami żyję aż do dnia dzisiejszego. Tym razem piszę do Was z Gahungi, pragnąc Was zaprosić do wspólnego dziękczynienia Bogu za 50 lat mojego życia zakonnego, karmelitańskiego i misyjnego. **Pragnę was zaprosić na uroczystą Mszę św. jubileuszową do Czernej, dnia 28 września w sobotę o godzinie 11.00. Będę ją celebrował razem z moim współbratem o. Oktawianem Stokłosą oraz młodszymi misjonarzami: o. Maciejem Jaworskim i o. Pawłem Bębem.**

Minęło już 50 lat od czasu mojego nowicjatu. Nie na próżno mówi przysłowie afrykańskie: „Ntabwo mwavukiye ubusa – nie na próżno jesteś zgarbiony”. Myślę również o Was wszystkich. Ono też Was chce pocieszyć: nie na próżno jesteś zgarbiony nad warsztatem pracy, czy pochyłony nad bezrobociem, nie na darmo pochylasz się nad garnkami w kuchni, nie na darmo ślęczysz nad książką i odrabianiem zadań. Nie na próżno zgarbiony jesteś, Ojciec Święty Franciszku. Idąc za Jezusem przypominasz nam, że nagroda za to pochylenie i zgarbienie czeka nas obfita w niebie. Piszę do Was także po to, by zachęcić



was do wspólnego dziękczynienia Bogu za to, że Jezus nas, ochrzczonych, posyła i czyni misjonarzami swojego Królestwa. Jeszcze raz pomóżcie mi dziękować za te 50 lat życia karmelitańskiego na misjach w Burundi i Rwanda. Dziękuję za Wasze religijne życie, za dawanie świadectwa, że Jezus kocha i daje człowiekowi szczęście. On jest naszym Zbawicielem. Dziękuję za Waszą misyjną wrażliwość. Powiększacie grono serc, dzięki którym w naszych misyjnych krajach Burundi i Rwanda „Miłość nigdy nie ustaje”. Ja osobiście każdemu z Was składam staropolskie: Bóg zapłać! za jubileuszowy i misyjny dar, za słowa życzliwości wypowiedziane, zapisane na kartkach i te zachowane w skrytości serca. Dary ze wspólnego świętowania jubileuszu w Czernej, Krakowie i Targanicach pozwolą mi na pewno sklecić jakiś dach nad głową



© Lukasz.Pietrzak



dla dzieci osieroczonych i pozwolą zakupić trochę motyki dla wdów, do uprawy ziemi. Piszę do Was marząc o złotej polskiej jesieni. Cieszę się na samą myśl spotkania z Wami w Czernej. Dla mnie jesień to powrót do domu, do ciepłej chałupy, do wieczry. Ciągnie mnie zawsze do ciepłej Afryki, do ciepła ludzi. Ciągnie mnie jak do ciepła domu rodzinnego. W krainie wielkich jezior Tanganiki, Wiktorii, Kiwu, w krainie Tysiąca Wzgórz Rwandy, w krainie wulkanów, gdzie żyję, pod lazurowym niebem, zawsze jest ciepło i zielono. Jeden konar drzewa cytrusowego kwitnie, a na drugim konarze jed-





nocześnie zrywa się owoc. Jeden opada z liści, a drugi się zieleni. W tej zabawie liść nie ginie, porzucony w spokoju obumiera. Jego obumarcie użyźni ziemię. Ona zaś na wiosnę odda go matce – drzewu. I tak rozwiną się nowe liście, zielone jak zeszłego roku, bracia starszego brata, co pomarł jesienią. Myślę, że późną jesienią wiatr mnie nie strąci z drzewa życia, ale uniesie na powrót do Afryki, do Rwanda, jak Bóg da. Kończę to nasze spotkanie i zapraszam przysłowiem „Nie na próżno się trudzisz, nie na próżno jesteś zgarbiony”. Nagroda nasza obfita jest w niebie. Klęcząc w duchu przed obli-



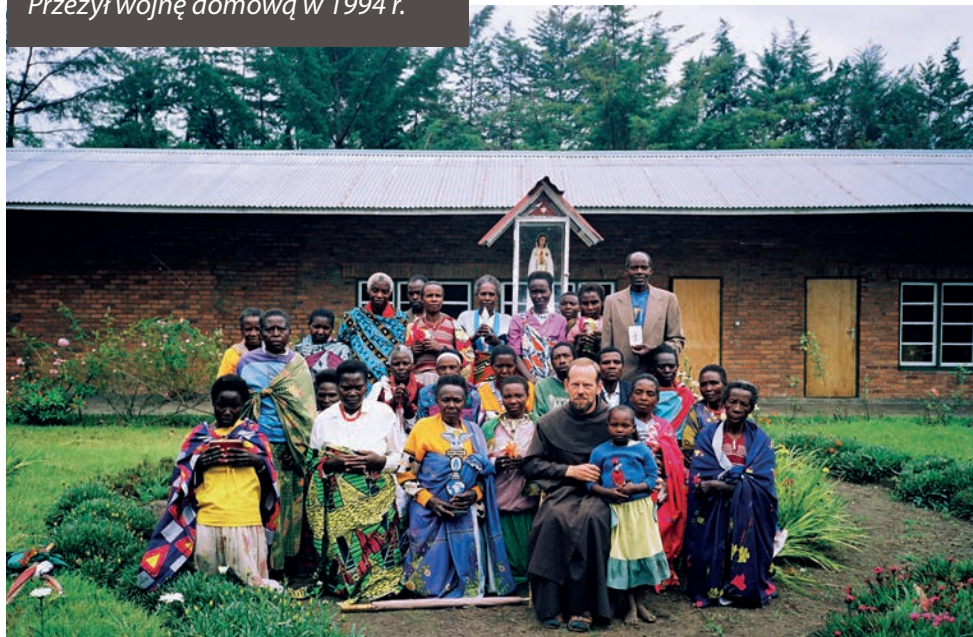
czem Maryi Szkaplerznej w Czernej, wypatruję Was i widzę każdego z Was w objęciach Maryi i Józefa.

**Z gorącym uściskiem i kapłańskim błogosławieństwem
wasz br. Bartłomiej - Jaśko**

O. Bartłomiej Jan Kurzyniec, Karmelita Bosy, urodził się 1 sierpnia 1950 r. w Wadowicach. Pochodzi z Targanic koło Andrychowa. Z rodzinnego domu misjonarz wyniósł żywą wiarę, czułą pobożność do Matki Bożej, wrażliwość na troski i cierpienia innych ludzi. Do Zakonu karmelitańskiego wstąpił po ukończeniu Niższego Seminarium Karmelitów Bosych w Wadowicach. Po okresie nowicjatu, studiów filozoficznych i teologicznych złożył profesję uroczystą w Czernej, dnia 5 sierpnia 1969. Świecenia kapłańskie przyjął 22 maja 1976r.. Tego samego roku wyjechał też na misje do Burundi razem z o. Nazariuszem Kwiatkowskim. O pracy w burundyjskiej misji Gahunga opowiedział w swojej książce „Zebrane okruszyny chleba”. Przeżył wojnę domową w 1994 r.

**„Mały datek dla dobra
nieszczęśliwych w Afryce może
złożyć i najuboższy człowiek,
a przecież na groszu wdowim
spoczęło błogosławieństwo
Zbawiciela. Kto ma wiele – niech
da wiele, kto ma mało – niech da
mało! Ale niech każdy pamięta, że
ten Murzyn, to także jego brat, bo
Chrystus powiedział: cokolwiek
uczyniliście jednemu z tych moich
braci najmniejszych – Mnieście
samemu uczynili.”**

(bł. Teresa Ledóchowska)



LIST O. ZBIGNIEWA NOBISA Z MUSONGATI MUSONGATI, 6.02.2019

Drodzy Przyjaciele Misji w Afryce,

Jestem już sporo lat na misjach w Burundi, w środku Afryki pod równikiem, a dawno nie pisałem do tych, którym tak dużo zawdzięczamy, że możemy tutaj być i pracować dla Chrystusa Pana i Jego Ewangelii. Łatwiej się pisze do konkretnej osoby, bo się zna trochę jej sytuację życiową. Jeśli w ogóle coś piszę, to przeważnie kazania na niedzielę w języku kirundi. Teraz mi się już bardziej udaje coś powiedzieć bez kartki, ale muszę przysiąc i trochę przygotować, aby naszym czarnym braciom podać ten pokarm duchowy, żeby mogli Go przyjąć. Mam nadzieję, że coś im tam wpadnie do serca. Reszta należy do naszego Pana, który działa przez swoje nieudolne narzędzia, jakimi jesteśmy. Nigdy nie myślałem o jakiś sukcesach ewangelizacyjnych, robię po prostu to, co mogę.





„Nie znam nic piękniejszego i bardziej wzniosłego na tej ziemi, niż praca nad szerzeniem chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Pracujmy! Na odpoczynek będziemy mieć całą wieczność!”

(bł. Teresa Ledóchowska)



W tym roku, jeżeli Pan Bóg da, minie 30 lat jak opuściłem Polskę i wyjechałem na misje do Afryki. Nie wiem, kiedy te lata minęły i jakim cudem to wszystko przeżyłem. Widzę coraz lepiej, że to wszystko jest Łaska Boża i Pan Nasz Jezus Chrystus nosił mnie na Swoich ramionach, bo przecież nie dałbym rady zrobić ani jednego kroku bez Jego pomocy i pomocy Maryi.

Drodzy Przyjaciele, oprócz tego, że w każdą sobotę i niedzielę mamy roboty „po uszy”, bo spowiadamy „setkami”, to ja mam pod opieką szpital na parafii, którym kierują siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus. W szpitalu jestem prawie codziennie po dwa razy i na każde zawołanie, szczególnie z sakramentem chorych. Często nawet przywożę samochodem tych, którzy nie mogą dojść o własnych siłach. Często są to ludzie wycieńczeni malarią i wyglądają jak szkielety, sama skóra i kości. Gdy dojadę do szpitala po tych werstepach to mówię czarnym pielęgniarzom i pielęgniarce, że przywożem następne „amafuga” tzn. w języku kirundi „kości”. Staram się tych chorych pocieszyć i rozweselić, bo przecież mają dosyć zmartwień i utrapień. Wiele tych amafuga już nie wychodzi ze szpitala, bo idą prosto do nieba. Zresztą to jest też mój interes, że im pomagam, bo liczę, że będą po tamtej stronie modlić się za mnie.



Drodzy Bracia i Siostry, proszę Was, nie ustawajcie w pomocy mi-
sjom i misjonarzom, póki będziecie
żyli i będziecie mogli. To Wy macie
olbrzymi wkład, aby Chrystus
Pan był znany i uwielbiony, aby
zmartwychwstał w sercu każdego
człowieka i abyśmy wszyscy z Nim
pewnego dnia zmartwychwstali do
życia wiecznego.

Niech wam Bóg błogosławi, a Ma-
ryja, Matka Najświętsza opiekuje
się Wami.

o. Zbigniew z Burundi



ODPOCZYNEK MISJONARZY W POLSCE W 2019 R.

W tym roku przybędą do kraju na odpoczynek i poratowanie zdrowia:

- o. Józef Trybała (IV-VI)
- o. Bartłomiej Kurzyniec – jubileusz 50 lecia profesji (IX-XII)
- o. Paweł Porwit (VIII-IX)
- o. Maciej Jaworski – jubileusz 25 lecia profesji (IX-X)



o. Józef Trybała



o. Bartłomiej
Kurzyniec



o. Paweł Porwit



o. Maciej Jaworski

**„Z rzeczy boskich, najbardziej boską jest współpraca w zbawianiu ludzi”
(bł. Teresa Ledóchowska)**

**ODWIEDZINY PASTERSKIE
O. ŁUKASZA KASPERKA – ZASTĘPCY PROWINCJAŁA
W WIKARIACIE REGIONALNYM BURUNDI – RWANDA
OPOWIEDZIANE PRZEZ O. MACIEJA JAWORSKIEGO**



W dniach 13 stycznia do 2 lutego 2019 r. o. Łukasz Kasperk – w imieniu o. Prowincjała odwiedził (w ramach wizytacji prowincjalnej) wszystkie nasze wspólnoty w Burundi i Rwanda. Po przylocie do stolicy Rwandy odwiedził Siostry Karmelitanki Bose w Kigali (Nyamirambo) a w drodze do Burundi Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Gatura. Dokonał swoistego przeglądu jakości naszego życia zakonnego i duszpasterskiego. Dużo czasu spędził na osobistych rozmowach z każdym ze współbraci, sprawdzał prowadzenie oficjalnych ksiąg klasztornych i dawał wytyczne na przyszłość. Na marginesie tego, co oficjalne i ważne, didaskalia żyją własnym życiem, a jako szofer, obserwowałem wizytację z jej nieoficjalnej perspektywy.

BUJUMBURA – STOLICA EKONOMICZNA

„Dawniej posiewem nowych chrześcijan była krew męczenników, dziś jest nim farba drukarska”

(bł. Teresa Ledóchowska)



Wierni uczęszczający do naszej zbyt małej kaplicy, założyli krąg *Przyjaciół Karmelu*. Liliane ze złamaną ręką, w niebieskiej, afrykańskiej sukni, zabrała głos w imieniu zebranych. *Gdy wczoraj rano zobaczyłam ojca klęczącego jak dziecko w kaplicy, poczułam większą miłość do Boga.* Gdy po kilkudziesięciu minutach podczas Eucharystii zobaczyła, że to gruba ryba w Zakonie, utwierdziła się, że Karmel nosi w sobie coś szczególnego, czego nazwać nie potrafi. Po zakończeniu wizytacji, wyjeżdżamy raniutko do kolejnej wspólnoty. Uśmiechnięty stróż otworzył bramę. Zatrzymał nas poranny ruch. Przed murem klasztoru ustawiają się kolejne samochody wiernych, przybyłych na Mszę św. Naraz, z nadjeżdżającego jeepa wysiada pospiesznie, jak zwykle elegancko ubrany, były minister środowiska. Przez uchyloną szybę w drzwiach naszego samochodu, prosi w prostocie dziecka o błogosławieństwo na kolejny dzień pracy. Zdążył na ostatni akt wizytacji w Bujumbura - błogosławieństwo w bramie klasztornej. W lusterku widzę Przeora dyskretnie nas błogosławiącego na drogę, przez uchyloną szybę zaś, kucającego w prośbie, polityka. I tak dobro przechodzi z rąk do rąk, a wizytacja trwa dalej.





Widząc, że o. Łukasz jest ujęty pobożnością stołecznej elity, opowiedziałem historię naszego telewizora we wspólnocie. Kilka miesięcy wcześniej, kleryk odpowiedzialny za liczenie składki z porannej Mszy św., zgłosił przełożonemu, że znalazł połowę rozerwanego banknotu. Przeor, nie znając wątku polskiego filmu *Killer*, nie zorientował się, że za tym szczegółem może kryć się ciekawa historia. Kilka tygodni później na rozmowę przyszła pani minister w aktualnym rządzie. Dzieląc się swymi troskami, na koniec zadała kuriozalne pytanie. – „Czy na tacy nie znaleziono połówki banknotu dwóch tysięcy burundyjskich franków”? Zaskoczony, potwierdził. Pani minister dotknięta faktem, że ofiarowała Bogu nieużyteczne resztki, postanowiła uspokoić sumienie, rekompensując, w jej rozumieniu, poważną gafę. W wigilię Bożego Narodzenia pod klasztor podjechał służbowy samochód z wypasionym telewizorem dla wspólnoty. Wtedy Przeor skleił w myślach dwie wydawałoby się niepowiązane sytuacje w jedną inspirującą historię.

Opuszczamy stolicę Bujumbura, by dojechać do stolicy Gitega. Jedziemy od wspólnoty do wspólnoty, od stolicy do stolicy. Tłumaczę naszemu Gościowi, że oto dwa tygodnie wcześniej, dekretem rządowym, przeniesiono stolicę polityczną z Bujumbura do Gitega. Karmel w Burundi, fundując wspólnoty w obu miastach, zabezpieczył swą obecność na taki manewr i posługuje w stolicy, niezależnie od politycznych trendów. Wyjeżdżając ze stolicy ekonomicznej Bujumbura, mijamy kończącą się budowę pałacu prezydenckiego. Chińska inwestycja, mająca na celu skorumpowanie miejscowych polityków, wydaje się nieco ekscentryczna. Zastanawiam się, kto kogo chce tu przechytrzyć. W dniach, gdy pałac przygotowywany jest do oddania, prezydent przenosi stolicę do innego miasta. Może to pomysł na rozwój kolejnych regionów kraju? Gdy stolica zacznie pielgrzymować z jednego województwa do kolejnego, a za nią chińskie inwestycje, to na końcu pielgrzymki wróci do Bujumbura, a kraj zostanie z siecią ekskluzywnych hoteli marki *President*.



GITEGA – STOLICA POLITYCZNA

„Życie krótkie, a wieczność długa. Nikt na tamten świat niczego wziąć nie może, ani bogacz, ani ubogi - ale odnaleźć możemy wszystko, a mianowicie jałmużny udzielane biednym w kraju i biednym w Afryce, a także i czas poświęcony przez pracę dla Boga i Jego świętej chwały”

(bł. Teresa Ledóchowska)



Dojechaliśmy do stolicy. Na papierze pachnie ona świeżą bułeczką, w rzeczywistości zaś trąci niechlujstwem i resztkami zapomnianej tradycji. Gitega to kolonialna stolica regionu z pierwszym murowanym budynkiem niemieckiej administracji *Bomas* i zasadzonym centralnie w geograficznym sercu kraju, symbolicznym drzewem. Belgijscy kolonialiści, by zdobyć względy miejscowej monarchii, wybudowali nowoczesny, jak na ówczesne czasy, kompleks królewskiego pałacu: osobistą siedzibę władcy, urzędy, trybunał i muzeum lokalnej kultury. Z dawnej świetności zostało jednak niewiele. Historyczny budynek niemieckiej administracji to dziś zapuszczone więzienie; symboliczne drzewo, wokół którego tworzone miasto,





zwalilo się przed miesiącem i posłuży zapewne dla znajomych na opał. Królewski dwór, bijące serce ostatnich lat monarchii lat 50-tych, to dziś zestaw zaniedbanych budynków. W jednej z zapadających się rezydencji królewskich koczuje zapita policja. W podupadłym muzeum, nawet czytnik DVD próbujący odtworzyć jedyny film nakręcony o historii Burundi, zaczyna się w siódmej minucie projekcji. Jednak z ruin przeszłości, jak feniks, powstaje nowy model monarchii XXI wieku. Na terenie zgliszcz tradycji powstaje świątynia organizowanych przez parę prezydencką oficjalnych modłów ogólnonarodowych. Pierwsza Dama, założycielka lokalnej sekty, Prezydent, pierwszy jej wyznawca, zobowiązują całą swiętę współczesnego dworu do czynnego uczestnictwa w szemranych rytuałach. Stołeczna świątynia prezydenckiej religii to na dzień dzisiejszy jedyna czynna budowa, w proklamowanej niedawno stolicy Republiki.

Jako, że jurysdykcja o. Łukasza nie obejmuje budowy *duchowego centrum* kraju, kontynuujemy podróż, by zatrzymać się kilkaset metrów dalej, przy stołecznym targowisku. Niemowlę, pławiące się w głębokiej, plastikowej misce z obierkami po marchwi i ananasach, śledzi wzrokiem samochód wciskający się między stragany. Dla nieco starszych brzdąców, biegających pod niewyheblowanymi półkami na ziemniaki i kapustę, sposobność dotknięcia takiego auta to spełnienie marzeń o stolicy na wyciągnięcie ręki. Przeciskamy się między handlującymi miejscowym węglem, by dotrzeć do domu rodzinnego jednego ze współbraci. Przy okazji krótkiej wizyty sprawdziliśmy ilość węgla drzewnego na palenisku pod bananami na obiad i jego jakość na miejscowym targowisku. Dobry, bo podobny do polskiego, do grilla na działce. Kobieta kocmołuch wytłumaczyła nam ce-



lowość ręcznego przekładania węgielków z worka na ziemniaki do damskiej torebki. Tych, których nie stać na hurt, zadawalają się detalem. Kobiety, by przygotować obiad dla rodziny, przychodzą po torebkę węgla za złotówkę. I tak handel w stołecznym *supermarkecie* kwitnie, a my jedziemy dalej, do stołecznego Karmelu.

Powstający Karmel w Gitega wznosi się na solidnych fundamentach: na 30 latach pragnień, niespełnienia i oczekiwania. Zamordowany arcybiskup Joachim, już w latach 70-tych przygotowywał teren dla Karmelu naprzeciw powstającego dziś centrum sekty prezydenckiej. Wojny, rewolucje, zamachy stanu przeszkodziły w harmonijnym wzroście. Ostatecznie Karmel zapuszcza korzenie po drugiej stronie miasta. Formują się w nim postulanci i tworzy się duchowe środowisko. Nauczyciel francuskiego, przechodząc cyprysowe ogrodzenie, już na parkingu czuje się jak w miejscu sakralnym. Centralnie położona kaplica i rozrzucone dookoła budynki rekolekcyjne z rosnącym na oczach pięknym zieleni i duchem skupienia, tworzą wyjątkową atmosferę. *U was cała posesja, to taki duży kościół* – wyznał poruszony. W traktowaniu Karmelu jako świątyni nie przeszkadza mu nawet obecność karmelitańskiej trzody chlewnej. Punktualność



chrząkań prosiaków upominających się o swoje, trzy razy dziennie, zastępuje czasowy brak dzwonów wzywających na Anioł Pański. Jednak nawet prosiaki spełniają swą rolę mimochodem, wyznaczając naturalny rytm życia Karmelu, zielonej świątyni w stołecznej Gitega.

Po południu, po chlewnych dzwonach, przed kaplicą zebrała się młodzież chóru św. Elżbiety od Trójcy Przenajświętszej. Przyszli, by przywitać Gościa z daleka. Na wieczornej Eucharystii śpiewali z młodzieńczym entuzjazmem. Przed błogosławieństwem o. Łukasz docenił ich umiejętności językowe. Śpiewali w pięciu językach, jak na szanującą się stolicę przystało. Zaczęło się od francuskiego, poprzez zulu i swahili, przez miejscowy kirundi a na angielskim kończąc. Na przykładzie św. Teresy, której relikwie odwiedziły tę kaplicę zaledwie kilka miesięcy wcześniej, przed końcowym błogosławieństwem, o. Łukasz docenił otwartość młodzieży i zaprosił do duchowej wędrówki dookoła świata, by stawiać krzyż Chrystusa na terenie wyspiewanych stref językowych. Nie chcąc być pominiętym w duchowej wędrówce gorliwej młodzieży, zaintonowałem polskie *Sto lat* w wersji zakopiańskiej, by duchowo pojawili się pod krzyżem Giewontu, a ich gorliwa miłość dotarła do pogrążonego dziś w żałobie Gdańska.

Wyjeżdżając z kolejnej stolicy kraju zatrzymaliśmy się na chwilę w Karmelu Dzieciątka Jezus. Poruszyło nas świadectwo trzech pogodnych i żywotnych siostr emerytek. Pierwsza właśnie wyszła z ciężkiej malarii, by pogodnie jak wcześniej, służyć na drugim planie. Druga, ekspansywnie rysuje plany na przyszłość,



a trzecia, nie przyszła nawet na obiad, pochłonięta pracą na budowie. Nie myślą z utęsknieniem o niebie, ani z nostalgią o minionych latach, ale jak przystało na córki „Świętej od Chwili Obecnej”, żyją powierzoną im misją, wzbudzając z nicości przyszłość dla dzieci. Od kilku miesięcy, w lasku na przedmieściach stolicy, powstaje urocza szkoła. Każdy, znając nieco realia pracy burundyjskich budowlańców, nie dowierza rytmowi pracy miejscowej ekipy i uśmiechniętych polskich Sióstr. Pierwsze klasy już oddano do użytku, gdzie dzieci rachują i śpiewają w kilku językach, jak na stolicę przystało.

MA-KE-BUKO – ALEŻ DZIURA

„Kto się boi krzyża, niechaj nie sądzi, że jest powołany do pracy dla zbawienia dusz nieśmiertelnych. Chrystus nie odkupił dusz w inny sposób, jak na krzyżu. I my nie możemy z Nim inaczej pracować nad zdobyciem dusz, jak pod krzyżem”

(bł. Teresa Ledóchowska)

O. Łukasz pragnął odwiedzić dzieło jednego ze współpracowników na rzecz ubogich. Jedziemy. Po drodze do kolejnej wspólnoty, blisko skrzyżowania głównych dróg, powstała przed kilku laty, sala św. Teresy od Jezusa. Ta czytelnia dla młodzieży w wakacje spełnia rolę lokalnego Domu Kultury. Patrząc na gabaryty olbrzymiego holu, domyślam się, że może tu chodzić o kulturę wysoką. Sala bowiem wyższa jest od niejednego miejscowego kościoła. 185 dzieci, wspomaganych przez fundację z Majorki, w soboty po południu przychodzi oswajać się z książkami. W prawie sakralnej ciszy, dzieci wpatrują się w kolorowe geograficzno-historyczne albumy, jak w dalekie niedostępne im światy. Obraz, to otwierające się drzwi do szerszego świata, to nieśmiałe kroki ku rozbudzaniu ich wyobraźni.

Po drugiej stronie drogi, cztery hektary selekcyonowanych karmelitańskich ziemniaków. Grupa 25 młodych ludzi, którym z różnych powodów nie powiodło się w szkole, może je uprawiać, mając nadzieję na niewielki zysk na





końcu pracy, która jest tu towarem najbardziej deficytowym. Jednak gwałtowne burze czy przedłużająca się pora sucha dzieła nie ułatwiają. Wadliwie zainstalowana cysterna kłuje w oczy, przypominając o trudnych początkach rodzącego się pomysłu na pomoc ubogim. Po drugiej stronie wsi, jeszcze dwie farmy z krowami i świniami, a za murem uprawiana kukurydza i banany, to inicjatywa utworzona dla stowarzyszenia wdów. Mając taką infrastrukturę, 37 kobiet może wykazać się pracowitością i przedsiębiorczością. O to jednak najtrudniej. Bo bieda to nie tyle brak środków, co brak wyobraźni i wyższych celów życiowych.



MUSONGATI – KOLEBKA KARMELU

*„Jest wielką łaską móc pracować dla misji
i rozumieć istotę idei misyjnej”*

(bł. Teresa Ledóchowska)

Pod wieczór dojeżdżamy do karmelitańskiej kolebki. To nasza najstarsza obecność w regionie. Po latach dynamicznego początku, przez lata wojny domowej, rozwój infrastruktury widocznie wyhamował. Jednak zmysł ludu robi swoje. Wierni, nie zrażając się ani ruchawkami partyzantów, ani przemęczeniem ekipy kapłańskiej, przez dziesięciolecia przychodzili, by modlić się na charyzmatycznym miejscu dedykowanym Maryi. Dziś, nowy proboszcz, prowadząc nas po parafialnych terenach, kreśli szerokie plany rozwoju sanktuarium szkaplerznego.

Przed Musongati świetlana przyszłość, ale i terażniejszość nie najgorsza. W refektarzu klasztorным, od ostatniej wizyty, zauważam dyskretną zmianę, jakby mniej much i komarów krąży przy stole. Przeor dumnie zgodził się z powyższą obserwacją, chwając się dokończonym ostatnio projektem latryn parafialnych. Rzesze pielgrzymów, schodzących się na pierwsze soboty miesiąca do Musongati, oprócz modlitwy i skromnej ofiary, zostawiali po sobie też inne *pamiątki*, rozrzucone po całym terenie przyklasztornym. Dziś, jest już wyraźnie czystiej, a bracia w refektarzu jakby mniej oganiają się przy obiedzie.

W kuchni również zauważam różnicę. Został mi w wyobraźni obraz sprzed 19 laty, kiedy rano szukając kawy, jak zbawienia, wpadłem na nonszalancko





porzucony załadowany kałasznikow, gdy zza drzwi wynurzył się niewyspany żołnierz, pilnujący wspólnoty przed rebeliantami. Dziś, gdy Wizytator rozmawia z kolejnym ze współbraci, wchodzę do kuchni, szukając przyczyny popołudniowego hałasu. Na stole, zamiast kałasznikowa, znalazłem chińskie lizaki, a zza drzwi wyłoniła się chmara uśmiechniętych czarnych twarzy parafialnej grupy Dziecięcych





Misjonarzy. Burundyjski wikary błogosławi dzieci na koniec spotkania szukając w kuchni lizaków. Skorzystałem z okazji, by zapytać je, co to znaczy być misjonarzem. Skoncentrowani na paczce słodczy, wydusili z siebie – głosić Dobrą Nowinę. Ale gdzie? – dopytywałem. Odpowiedzi już nie rozumiałem, gdyż lizaki pojawiły się w uśmiechniętych buziach miejscowych misjonarzy. Nadzieją i strategią Ojców Białych, fundatorów miejscowego Kościoła, było jak najszybsze oddanie ewangelizacji w ręce tubylców. W karmelitańskiej kolebce, afrykański proboszcz nastał po 45 latach, otwierając nowy etap tej misji.

Na dziękczynieniu eucharystycznym, w wizytacyjną niedzielę, zmęczony hałasem sztucznego i hałaśliwego rytmu z keyboarda, szepnąłem do współbrata – „czy nie macie już własnego rytmu wybijanego na tradycyjnych afrykańskich bębnach, z których słynie Burundi? – „No wiesz - rozłożył bezradnie ręce - brak dobrze wygarbowanej skóry po wojnie, no i dopadł nas modernizm, nawet w Musongati” – wyznał nie bez nostalgii najstarszy stażem afrykański karmelita na kontynencie. Dyrygent chóru próbuje nadażyć za zbyt uproszczoną elektroniczną wersją tradycyjnej pieśni,



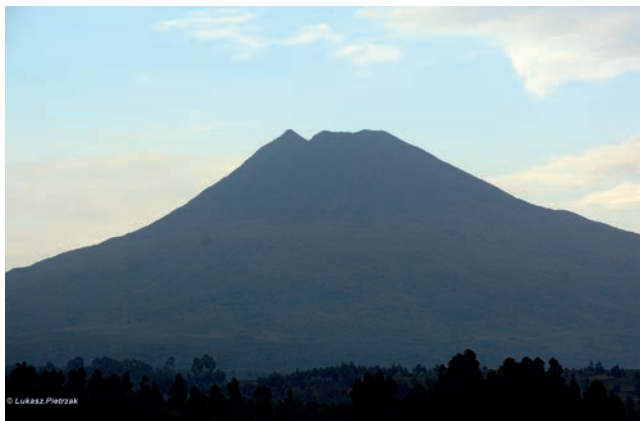
w której bardziej chodzi o hałas, aniżeli o sam rytm. Macha spóźniony, jakby oganiał się przed zwidami. Za drzwiami świątyni dzieciarnia wpatrując się w dyrygenta próbuje go naśladować. I tak, za zbyt szybkim rytmem keyboarda goni chór, którego próbuje dogonić dyrygent, a za nim przyuczająca się do zawodu dzieciarnia. Każdy etap z minimalnym opóźnieniem daje dziwny efekt spóźnionego audio w stosunku do uciekającej fonii. To nie chór ani organista, podążają za dyrygentem, ale to dyrygent goni za sztucznym automatem. Teraz dopiero okaże się, czy miejscowy pasterz okaże się kreatywnym i silnym liderem czy też spóźnionym imitatorem miejscowych trendów.



GAHUNGA – STOLICA SOLIDARNOŚCI

*„Cierpieć i pracować, aby zbawić wiele dusz”
(bł. Teresa Ledóchowska)*

W jednym z niemieckich dekanatów diecezji Wurzburg, dzieci na quizie o Afryce, w pytaniu o stolicę Rwandy, miały do wyboru trzy możliwości: Nairobi, Kigali i Gahunga. Przytłaczająca większość zaznaczyła opcję ostatnią. Zapalony polski kapłan, prowadzący szerokie inicjatywy na rzecz pomocy naszej parafii, nie ukrywał dumy, że udało mu się wprowadzić zagubioną między imponującymi wulkanami wieś, do rangi stolicy najszybciej rozwijającego się kraju w Afryce. Każda kolejna wizyta w Gahunga to kolejne miłe zaskoczenie. To wulkan pracy i nowych inicjatyw na rzecz jednej z najbardziej potrzebujących części rwandyjskiej populacji.



Po 11 godzinach podróży, już po zmroku przyjeżdżamy do parafii. Poranne skupienie przerywane jest nowym dla ucha dźwiękiem. Czyżby to generator prądu? Dźwięk podobny, choć rytm różny. Prawdopodobieństwo też niskie,



gdyż kilka lat temu udało się doprowadzić tu stały prąd. Poszedłem za nieoswojonym we wsi dźwiękiem. Doprowadził mnie do naszej szkoły. Źródłem intrygującego efektu okazał się mikser do ubijania betonu w wylewanych fundamentach, na których wzniesie się pierwszy piętrowy budynek w parafii, nowa część starej szkoły Matki Bożej Szkaplerznej. Mieszanka dźwięków z budowy i gwar dzieci powtarzających na pamięć kolejne sekwencje lekcyjne tworzy atmosferę wsi tętniącej życiem pod cichymi, majestatycznymi Wulkanami pasma Virunga.



Ten wulkan pracy wybuchł ostatnio erupcją miłości, zapoczątkowanej przez pewną niemiecką emerytkę. Dziś cała wieś pod wulkanami powtarza w piosenkach jej imię. Zupełnie nieświadomie przyjechaliśmy do Gahunga w dzień jej 82 urodzin. Gdy przed 10 laty Regina została wdową, zapytała się przed lustrem i Bogiem, czego w życiu dokonała. Jako bezdzietne małżeństwo przez całe życie odkładali na koncie co nieco ze swej przeciętnej nauczycielskiej pensji. Po długim, uczciwym życiu zawodowym, owe co nieco uzbierało się w pokaźną sumę. Po śmierci męża, myśląc już o własnej, postanowiła upłynnić życiowe oszczędności. I tak, sieć Opatrzności Bożej i przyjacielskich znajomości, z Niemiec przez Rzym do Rwandy, doprowadziła Reginę pod wulkan Muhabura, do naszej walącej się wtedy szkoły podstawowej. Po pierwszej inwestycji i odbudowie zawalonej szkoły przyjechała do Gahungi, by zobaczyć na własne oczy, jak oszczędności jej całego życia przełożyły się na konkret. Widząc ogrom biedy i szczerą miłość, zapomniała o własnej śmierci i odżyła na nowo. Dziś jest sercem tętniącej fundacji *Abana Baseka – Uśmiechnięte Dzieci*.



Nazajutrz, w atmosferze urodzin odnowicielki szkoły, dzieci zbierają się w świątyni parafialnej na Eucharystii na początek roku szkolnego. 1500 dzieci z nauczycielami prosi o błogosławieństwo na początek roku pracy i nauki, dziękując za życie i miłość Madame Regina. Wypełniony i rozśpiewany kościół nie mógł być lepszym prezentem urodzinowym dla coraz młodszej w duchu emerytowanej nauczycielki. W nagrywanym filmiku, wraz z ojcem Bartkiem, wykrzycze-





liśmy do mikrofonu – Regina, zobacz ile masz dzieci. Polski kapłan w Niemczech, przyjaciel i sąsiad Reginy, głowa, serce i głos fundacji, pokazał jej filmiki z urodzin pod wulkanami. Płakała ze wzruszenia cały dzień. I tak wizytacja Gahungi przebiegła w urodzinowej atmosferze, kochanej przez wszystkich Reginy.



BUTARE - STOLICA WYŚŁUCHANYCH MODLITW

„Czuję, że Jezus chce mnie coraz więcej tylko dla siebie”
(bł. Teresa Ledóchowska)

Z północnej *Stolicy Solidarności* jedziemy na południe, zatrzymując się na kilka godzin w politycznej stolicy Rwandy, Kigali. Choć nie ma tu braci, są mniszki, świecki Karmel i stołeczny komitet bractw szkaplerznych, organizujący posługę we wszystkich diecezjach kraju. Serce stołecznego Karmelu bije przy klauzurowym klasztorze emanującym otwartością na życie i potrzeby lokalnego Kościoła. Spotkanie ze świeckimi Karmelu zostało przełożone z niedzieli na sobotnie popołudnie, z powodu niezwyklej uroczystości w mieście.

Na miejskim stadionie *Amahoro*, nowo mianowany arcybiskup Antoine, przejmował stołeczną katedrę. Po 24 latach kłamliwych oskarżeń przeciwko Kościołowi i politycznych napięć, to wydarzenie wydaje się przełomowe. To iście rzadki obraz, widzieć razem, z jednej strony odchodzącego arcybiskupa Thadee, przeczolganego w błocie upokorzeń, z drugiej, wchodzącego do stolicy arcybiskupa Antoina, faworyta aktualnej władzy, a pośrodku, tryumfującego prezydenta. Ten sam polityk, który oskarżał Kościół o przygotowanie ludobójstwa, ukrywanie morderców, później, odbudowując kraj po wojnie, oskarżając Kościół o wsteczność w rozwoju i hamowanie ducha przedsiębiorczości, koncentrując uwagę wiernych na niebieskich fantazjach, dziś, na stadionie podczas Eucharystii, wybiera Kościół za strategicznego partnera w rozwoju kraju. Dla wielu to ulga, dla niemałej części obraz trudny do przelknięcia. W obecności dziesiątek tysięcy wiernych na stadionie, nowy arcybiskup skorzystał z wyjątkowej okazji, poruszając problem budowy stołecznej katedry. Ten sam polityk, który wstrzymał jej budowę za poprzedniego arcybiskupa, dziś, nowe-





mu, od ręki obiecał wszelaką pomoc. I tak, skomplikowana historia relacji Państwo-Kościół, wchodzi w kolejną jej fazę.

Z Kigali wyjeżdżamy tuż po zmroku. Przeciągnęło się spotkanie świeckich z Wizytatorem, a mnie zatrzymała nieco, stara znajoma. W końcu widzę ją zrelaksowaną, po ostatnich latach permanentnego napięcia. Tak ją zaabsorbowała wieloletnia posługa wobec dzieci w więzieniu, że nie myślała o własnej przyszłości. Gdy skończyły się pieniądze na życie, zaczął się stres. Za wszelką cenę szukała rozwiązania, by nie wracać do Niemiec, ale pozostać przy więziennych dzieciach i uzyskać należną emeryturę. Towarzysząc jej w staraniach, widziałem jak zaskórniaki na koncie topnieją, a kolejne organizacje odmawiają pomocy. Została sama. W takiej sytuacji pozostał już tylko św. Józef. Do Butare dojeżdżamy w nocy. Na obiad podano pierwszej jakości kwaśne mleko, *ikivuguto ya Nyanza*. Dla miejscowych, to rekomendacja najwyższej jakości produktu - zsiadłe mleko z królewskiego miasta Nyanza. Nie pamiętam, bym jadąc w nocy z Kigali zatrzymał się tam po mleko, skąd więc ono na naszym stole? Bracia uśmiechnęli się mówiąc, że stara przyjaciółka pojawiła się po dłuższym czasie nieobecności i nie wiadomo dlaczego, ofiarowała wspólnocie kilka litrów. Nie wiem, czy św. Józef w Nazarecie na niedzielny obiad korzystał z takich rarytasów, ale jako niegodni jego synowie, korzystamy kolejny raz, nie tylko z przyjaźni wdzięcznej kobiety, ale i ukrytej obecności niezawodnego towarzysza po wybrukowanej drodze życia.

Kolejnego ranka do klasztoru, mimo wizytacji przyjechała zaprzyjaźniona Siostra. Choć utrudzona, to jednak pełna światła. Mały, własny bagaż na dzień skupienia i duży prezent dla potrzebujących intryguje. To organy. Witając Siostrę w drzwiach, dyskretnie rzuciłem okiem na instrument i ilość gam na klawiszach, by pierwsi burundyjscy pianiści mogli zagrać Chopina. Siostra, ujęta historią ugandyjskiej śpiewaczki, która ewangelizuje w Burundi

przez muzykę, i perypetiami jej pierwszych muzycznych adeptów, postanowiła pomóc. Mimo napiętego grafiku i walki o dobro własnej misji, znalazła chwilę czasu i ogrom dobrej woli, by odnaleźć starego znajomego Hindusa w stolicy.



W dwóch zdaniach powiedziała, czego potrzebuje – „Znam chłopca, który ma talent, bez stałego dostępu do instrumentu. Organy kosztują 250 dolarów. Czy mógłbyś pomóc?” Wierzący Hinduista poszedł na zaplecze i wrócił z całością potrzebnej sumy. Wręczając, dopowiedział – „Od mojego Boga dla twojego Boga”. Błogosławiąc ją na owocny pobyt w domu rekolekcyjnym, prosiłem św. Józefa, by dotarło ono do każdego, kto kocha Boga.



Na porannej Eucharystii, przy końcowym błogosławieństwie, z przyzwyczajenia podniosłem wzrok na trapezowe górne okienko w zachodniej ścianie kaplicy. Po wielu latach odprawiania tu codziennej Mszy św., nabawiłem się tego odruchu po spotka-

niu z pewną kobietą. Słuchając jej wnętrza, miałem wrażenie dotykania realnej bliskości Boga przechadzającego się w jej służebnym życiu. Na koniec jednego ze spotkań, kobieta, którą wszyscy prosili o pomoc, poprosiła mnie o nietypową przysługę – bym, błogosławiąc, spoglądał przez okno kaplicy w kierunku miejskiego więzienia. Posłuchawszy jej, poznałem historię uwięzionego tam kapłana. W Butare błogosławiłem, w Polsce na kazaniach prosiłem o modlitwę w jego intencji. Czuję się duchowym dłużnikiem tego więźnia. Umocnił mnie w kapłańskim powołaniu, gdy wyznał mi podczas jednej z wizyt w więzieniu, że jest wdzięczny swoim oskarżycielom, za to, że posłali go na ostatnią parafię, gdzie sam nie odważyłby się udać. Dziś współbracia mówią mi przy stole, że Abbe Sekamana wrócił na wolność. Choć to sformułowanie nie jest zbyt fortunne w jego przypadku. Ten kapłan wolny jest wszędzie, nawet w opresyjnym, rwandyjskim więzieniu.

PODSUMOWANIE

Braterstwo to siła, ale i ciężar. Ojciec Wizytator, skleja, co pęknięte, ja zaś wróciłem do Kigali, reperować protezę. Każdy na swym poziomie robi, co może. W ostatnich dniach wizyty, nie tylko z powodu misyjnych trudności, ale i wypadającej protezy, walczę o dar szerokiego uśmiechu, by nie wzbudził on w drugim szyderczych skojarzeń, ile raczej zarażał ku dobremu.

o. Maciej Jaworski – misjonarz



„Miłość Chrystusa przynagla nas! I ta miłość Chrystusa pobudza nas do praktykowania dzieł miłosierdzia, aż poza granice własnej ojczyzny, zachęca nas do niesienia pomocy wszędzie, gdzie są potrzeby i do głoszenia dobrodziejstw Ewangelii”

(bł. Teresa Ledóchowska)



GITEGA - ODWIEDZINY O. ŁUKASZA OPOWIEDZIANE PRZEZ O. PAWŁA PORWITA (17 – 19.01 2019)

Gitega, to druga z kolei wspólnota odwiedzana przez o. Łukasza Kasperka, który w imieniu o. Prowincjała wizytuje klasztory Wikariatu: Burundi – Rwanda. W czasie wizytacji o. Łukaszowi towarzyszy sekretarz: o. Dieu-donné Ruhanyura oraz o. Maciej Jaworski.

Wizytacja ma na celu towarzyszenie braciom w szukaniu woli Bożej. Jest to wspólne rozeznawanie dobra duchowego i materialnego wspólnoty: plan dnia, życie wspólnotowe, pielęgnacja powołania oraz działalność duszpasterska i zarządzanie dobrami. O. Łukasz spotyka się ze wspólnotą oraz z każdym z braci indywidualnie.

W programie wizytacji jest również moment na wspólną modlitwę (Msza św. w intencji zmarłych misjonarzy) oraz spotkanie z chórem młodzieżowym, któremu patronuje św. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej. W dniu wyjazdu o. Łukasz odwiedza mniszki klauzurowe (Karmelitanki Bose) oraz wspólnotę Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Wspólnota w Gitega liczy obecnie 4 braci:

1. Igirukwayo Antoine M. Zacharie (wikariusz regionalny)
2. Porwit Paweł (przełożony wspólnoty i formator postulantów)
3. Mworoha Jean Claude Michel, (dyrektor centrum duchowości)
4. Mukeze Ezéchiel, (ekonom)





Przy wspólnocie 7 postulantów odbywa swoją formację początkową:

- Aburora Ildefonse (Rwandyjczyk, 22 lata)
- Tuyishimire Pascal (Rwandyjczyk, 22 lata)
- Gisubizo Fabrice (Rwandyjczyk, 24 lata)
- Sabiyumva Calixte (Burundyjczyk 25 lata)
- Ndayiragije Pasteur (Burundyjczyk, 26 lat)
- Nzohabonayo Manassé (Burundyjczyk, 28 lat)
- Hakorimana Emmanuel (Rwandyjczyk, 28 lat)

Jest to młoda wspólnota. Wiek większości braci nie przekracza 36 lat. Misja w Gitega to formacja postulantów i ośrodek duchowości, który zaczyna powoli rączkować, naśladując swego starszego brata w Butare (Rwanda). W tym roku opracowaliśmy program, który przewiduje sesje formacyjne, dni skupienia i rekolekcje dla osób zakonnych, weekendowe spotkania dla młodzieży i małżeństw oraz szkołę modlitwy dla młodzieży, która przygotowuje się do życia zakonnego.

Wizyta o. Łukasza to święto we wspólnocie. Odwiedza nas bowiem współbrat z Polski. Umacnia nas w wierności, zachęca do kreatywności, a także dzieli się z nami swymi wrażeniami. Tym, co go poruszyło szczególnie jest piękno Liturgii i śpiewu. Opuszcza Gitegę urzeczony ciszą, zabierając ze sobą także nieco *ducha misyjnego*.





Za 3 lata będziemy obchodzić Jubileusz 50 – lecia misji Karmelitów Bosych w Burundi. Będziemy go świętować w duchu dziękczynienia za każde dobro, którego Bóg dokonuje poprzez misjonarzy, dobrodziejów i przyjaciół naszych misji.

Spod Równika o. Paweł Porwit wraz ze wspólnotą



„Modlitwa o łaskę wiary dla Afrykanów jest jedynym i najpewniejszym środkiem do ich nawrócenia. Jeśli bowiem Bóg nie przemówi do duszy, bezskuteczna jest wszelka propaganda, pisemna czy ustna.”

(bł. Teresa Ledóchowska)

MAKEBUKO – POMOC UBOGIM

Historia podjętych inicjatyw w Makebuko sięga czasów o. Generała Aroste-gui Gamboa, którego Definitorem Generalnym był wówczas o. Zachariasz Igirukwayo. Podczas Wizytacji Generalnej w Delegaturze Burundi-Rwanda, inicjatywa została zainaugurowana i ogłoszona w obecności wszystkich bra-ci. Jednak odpowiedzialność za ich prowadzenie spoczywała jedynie na o. Zachariaszu, który stworzył Organizację Pożytku Społecznego, zatwierdzo-ną przez burundyjskie prawo, której celem jest wspomaganie ubogich kobiet. Zorgani-zowały się one w swego rodzaju spółdzielnię rolniczą. Mają własną osobowość prawną. Teren jednak jest własnością Zakonu i we-dług statutów, przechodzi pod bezpośredni zarząd Zakonu w momencie rozwiązania spółdzielni. Pod zarządem spółdzielni pozo-stają 2 hektary uprawnej ziemi, dwie chlewnie na kilka macior i krów, jak i magazyny do suszenia zbiorów.

Niezależnie od spółdzielni, Zakon posiada w Makebuko 4 hektary uprawnej ziemi, gdzie w tym roku uprawiane są selekcyonowane ziemianki i kukurydza. Uprawa ziemniaków powierzona jest grupie 25 młodych ludzi,





którym nie powiodło się w szkole. To propozycja, by znaleźli okazję do zapracowania na własne życie i by uchronić ich przed agresywną propagandą polityczną wobec młodzieży, która angażuje ich w groźne dla ludności bojówki. Zbiór kukurydzy z tego pola, przeznaczony zostanie na rzecz postulatów w Gitega. W tym roku opał dla kuchni domu rekolekcyjnego w Gitega pochodzi właśnie z tej działki.

Od kilku lat, dzięki inicjatywom w Makebuko, możemy pomagać grupie 185 dzieci i młodzieży w opłaceniu dla nich szkoły. Dobrodziejem tej formy adopcji jest fundacja Barcelo z Majorki.

Najnowszą inicjatywą jest niedawno wybudowana sala św. Teresy od Jezusa z biblioteką dla dzieci i młodzieży. Mogą tu spotykać się w celach edukacyjnych i kulturalnych nie tylko beneficjenci adopcji, jest ona bowiem otwarta dla wszystkich. Sala jest obszerna, mogąca pomieścić kilkaset osób. Należy ona do Zakonu, jak i teren, na którym jest wybudowana. Pozostaje pytanie, jak najlepiej i efektywniej wykorzystać ją dla dobra miejscowej młodzieży.

Podczas wizytacji prowincjalskiej, w obecności o. Łukasza Kasperka, Rada Wikariatu, po wcześniejszym głosowaniu konsultacyjnym wszystkich braci, podjęła decyzję o integracji powyższych inicjatyw z życiem i działaniem całego Wikariatu, gdzie finanse i projektowanie rozwoju będą zharmonizowane z ekonomią Wikariatu. Oddelegowanym do opieki nad całością został o. Zachariasz, pomysłodawca całości tego dzieła.

o. Maciej Jaworski
– pierwszy radny Wikariatu Regionalnego
Burundi - Rwanda

„Bóg nie zna białego czy czarnego, tylko zna bliźniego.”
(bł. Teresa Ledóchowska)

ZAKOŃCZENIE WIZYTACJI PROWINCJALSKIEJ W BURUNDI I RWANDZIE - BUTARE 30.01 – 1.02.2019

W dniach: 30.01 – 1.02.2019 uczestniczyliśmy w spotkaniu wszystkich braci Wikariatu Burundi – Rwanda, które miało miejsce w Butare, na zakończenie wizytacji prowincjalskiej przeprowadzonej przez o. Łukasza Kasperka. Wizytator pozostawił nam przesłanie duchowe, odwołując się do 3 postaci: Maryi, Teresy od Jezusa i Jana od Krzyża. Pielęgnacja charyzmatu karmelitańskiego to nasza podstawowa misja, która przebiega przez: jedność pomiędzy przełożonymi, relacje braterskie we wspólnocie, rozeznawanie powołań i naszej misji w świecie. Zakorzenie w charyzmacie karmelitańskim to najpierw modlitwa osobista i wspólnotowa, lektura dzieł naszych Świętych i refleksja nad Konstytucjami. Druga część spotkania, to materialny wymiar naszego życia, między innymi sposób wykorzystania funduszy, jakie otrzymujemy i jakich poszukujemy, aby pokryć koszty związane z formacją początkową braci.

Jesteśmy dorastającym młodzieńcem, który wkraczając w dorosłe życie zaczyna powoli brać odpowiedzialność za siebie, za swoją przyszłość i za tych, którzy są powierzeni jego opiece. Karmel w naszym Rejonie to rodzina, która poprzez pierwszych misjonarzy wydała na świat nowe pokolenie afrykańskich bosaków, a ci z kolei, zaczynają już za rękę prowadzić swoje młodsze potomstwo. Dziękujemy Bogu za dar karmelitańskich misji afrykańskich i wszystkie ich owoce, za pierwszych misjonarzy, którzy podjęli trud przecierania szlaków i kładli fundamenty. Powierzamy Mu jednocześnie wszystkich naszych braci, wspólnoty, prowadzone dzieła, które mogą być realizowane dzięki waszej pomocy finansowej i duchowej. Wszystkich Przyjaciół naszych misji otaczamy szczególną modlitwą. Modlimy się za Was regularnie w naszych wspólnotach. Każdego miesiąca sprawujemy Eucharystię w Waszych intencjach.

Z misyjnym błogosławieństwem, o. Paweł Porwit



REKOLEKCJE MISYJNE W CZERNEJ (27-29 WRZEŚNIA 2019 R.)



Zapraszam wszystkich przyjaciół misji, rodziny naszych misjonarzy oraz wszystkich, którzy pragną zaczerpnąć ducha misyjnego, na Rekolekcje Misyjne w Czernej, w dniach 27-29 września 2019r. Tematem rekolekcji będą słowa: „W mocy Ducha Świętego” (Łk 4, 14).

Miejscem rekolekcji będzie Dom Macierzysty Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego „Elianium”, który znajduje się kilkaset metrów od Sanktuarium Matki Bożej i klasztoru Karmelitów Bosych w Czernej. Rozpoczynamy w piątek, 27 września o godz. 17.00. Kończymy w niedzielę, o godz. 15.30. W sobotę, 28 września weźmiemy udział we Mszy św. jubileuszowej o. Bartłomieja Kurzyńca i o. Oktawiana Stokłosa (50 lecia profesji zakonnej) oraz o. Macieja Jaworskiego (25 lecia profesji zakonnej), w Sanktuarium Matki Bożej w Czernej o godz. 11.00.

Gośćmi rekolekcji będą: o. Maciej Jaworski – misjonarz z Burundi i o. Bartłomiej Kurzyńiec – misjonarz z Rwandy. Obaj są jubilatami.

Zapisy na rekolekcje u pani Marioli Michaldo: Biuro Misyjne, ul. Rakowicka 18, Kraków (tel. 600 836 826). Koszt pobytu od osoby: 140 zł (nocleg + wyżywienie). Gdyby ktoś pragnął wziąć udział w rekolekcjach, lecz miał trudności w pokryciu kosztów pobytu, proszę o tym poinformować p. Mariolę przy zapisie i uzgodnić warunki przed przyjazdem. Rodzaj pokoju (jedna, dwie lub więcej osób) proszę także uściślić przy zapisie.



RAMOWY PROGRAM REKOLEKЦИИ:

Rozpoczęcie: 27 września – piątek:

- 17.00 – Kolacja
- 18.00 – Konferencja wprowadzająca
- 18.30 – Msza św.
- 20.00 – Apel maryjny w Sanktuarium (od Elianum 10 min pieszo)

28 września – sobota:

- 7.30 – Modlitwa poranna
- 8.00 – Śniadanie
- 9.00 – Konferencja
- 11.00 – Msza św. jubileuszowa o. Bartłomieja Kurzyńca i o. Oktawiana Stokłosy oraz o. Macieja Jaworskiego
Obiad – (Elianum)
- 16.00 – Konferencja w Muzeum Misyjnym Domu Pielgrzyma
- 18.00 – Kolacja
- 20.00 – Apel maryjny
- 21.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu (Elianum)

Niedziela 29 – września:

- 7.30 – Jutrznia wspólna
- 8.00 – Śniadanie
- 10.00 – Msza św. wspólna z Instytutem Elianum
- 12.00 – Różaniec misyjny
- 12.30 – Obiad
- 15.00 – Koronka do Miłosierdzia. Błogosławieństwo. Rozesłanie.

Zapraszają misjonarze i o. Jan Ewangelista

Do zobaczenia w Czernej!

***„Wiara dla ludzi niebo otwiera!
Z wiarą spokojnie człowiek umiera!
Gdy nas przyciśnie jakaś przygoda,
któż jak nie wiara rękę nam poda?
(poeta Kazimierz Brodziński)***



„ŻNIWO WIELKIE” – NOWA KSIĄŻKA BRACI MISJONARZY!

Z radością informujemy, że ukazała się już w naszym Wydawnictwie Karmelitów Bosych w Krakowie książka pt. „Żniwo wielkie” – wspomnienia br. Ryszarda Żaka i śp. br. Marcelego Szłósarczyka – misjonarzy, Karmelitów Bosych.

Brat Marceli wyjechał na misje z pierwszą grupą karmelitańskich misjonarzy, w czerwcu 1971 roku, do pogrążonej w biedzie, leżącej w samym sercu Afryki, Burundi. Towarzyszył mu br. Sylwester Szypowski (1971–1975). Brat Ryszard Żak dołączył do nich ponad 10 lat później.

Odegrali oni ogromną rolę w tworzeniu całej infrastruktury każdej placówki i stacji misyjnych. Z mechaników przeobrażali się w architektów, z ogrodników w malarzy. Chwyтали za siekiery i stolarski strug, wznosili mury i mosty, zaprowadzali dojazdowe drogi, a kiedy indziej przemieniali się w aniołów pocieszenia i śpieszyli do odległych osad, niosąc chorym Chrystusa ukrytego w Najświętszej Hostii. Bez prac podjętych przez obydwu braci, posługa kapłanów, z którymi dzielili trudy misyjnej wyprawy, nie byłaby możliwa.



Br. Ryszard Żak
wyjazd na misje 1981 r.



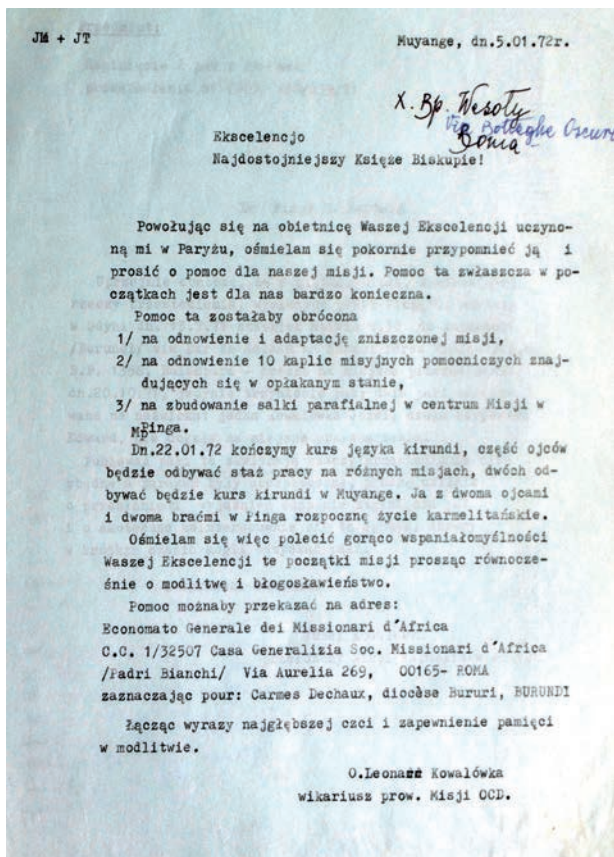
Po raz pierwszy w prawie 50 – letniej historii naszych misji ukazuje się wybór wspomnień i listów br. Marcelego i br. Ryszarda. Zawarte w niniejszej publikacji teksty ukazą czytelnikowi ich przemyślenia związane z powołaniem misyjnym, a także codzienne zmagania, trudy i radości życia na afrykańskich szlakach. Dowie się z nich, gdzie i co budowali, jak wspierali apostołat kapłanów swoją prostą obecnością i jak łączyli ze sobą ogrom pracy i potrzebę modlitwy. Dowie się wreszcie, jak realizowali na misjach powołanie brata zakonnego, wymagające od nich całkowitego daru z siebie.

Książka do nabycia w Wydawnictwie Karmelitów Bosych oraz w naszym Biurze Misyjnym w Krakowie.

PRZEPISYWANIE LISTÓW MISJONARZY I ARCHIWALIÓW MISYJNYCH...

W ramach digitalizacji archiwaliów misyjnych zgromadzonych w Archiwum Misji Karmelitów Bosych w Krakowie, od lutego 2018 do lutego 2019 roku, Anna i Basia Pszczółka dokonały:

- ▶ redakcji pozycji książkowych z przeznaczeniem do umieszczenia na stronie internetowej <http://misjekarmel.pl>: „Miłość nigdy nie ustaje”- o. Teofil Kapusta; „Misyjny trud” – o. Teofil Kapusta; „Odwiedziny w Burundi 1975” – o. Bogusław Woźnicki; „Dzieje Misji w Burundi i okoliczności wyrzucenia misjonarzy w latach 1980 -1985 w relacji o. Józefa Trybały”; „Misje Karmelitów Bosych z Polski w Burundi” – o. Bronisław Tarka; „Listy polskich misjonarzy z Burundi 1979” – opracowanie o. Czesław Gil.
- ▶ redakcji „Biuletynów misyjnych” z lat 1971 – 1980, numery: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20 z przeznaczeniem na stronę internetową <http://misjekarmel.pl>
- ▶ przepisywały listy misjonarzy karmelitańskich z czasopism misyjnych: Echo Misyjne: 16 listów, Misje: 4 listy, Mrówczy ślad: 2 listy, Z pomocą: 77 listów;
- ▶ przepisywały z czasopism misyjnych listy i artykuły dotyczących grupy misyjnej z Lasek: 8 szt.
- ▶ przepisywały z czasopism misyjnych artykuły dotyczących misji, wojny i krwawych zajęć w Rwandzie i Burundi: Echo Misyjne: 40 artykułów, Misje: 7 artykułów, Mrówczy ślad: 2 artykuły, Z pomocą: 124 artykuły.



- ▶ tłumaczyły z języka francuskiego i przepisały listy Biskupów Afrykańskich: abp Makarakiza: 2 listy; biskup z diecezji Ruyigi 1 list; bp Martin: 34 listy; bp Ruhuna: 8 listów; bp Gahamanyi: 1 list; bp Nduhirubusa 1 list; bp Ntuyahaga 1 list.
- ▶ przepisały z rękopisów, maszynopisów i publikacji listów okólnych misjonarzy karmelitańskich: 24 listy.
- ▶ przepisały listy misjonarzy karmelitańskich z Archiwum Biura Misyjnego:
 - Br. Marcei Szłósarczyk: 10 listów,
 - Br. Ryszard Żak: 4 listy,
 - Br. Sylwester Szypowski: 9 listów,
 - O. Bartłomiej Kurzyniec: 102 listy,
 - O. Damian Fedor: 5 listów,
 - O. Edmund Wrzesiński: 7 listów,
 - O. Eliaz Trybała: 116 listów,
 - O. Emilian Bojko: 2 listy,
 - O. Fryderyk Jaworski: 4 listy,
 - O. Jan Kanty Stasiński: 65 listów,
 - O. Jan Malicki: 5 listów,
 - O. Józef Trybała: 44 listy,
 - O. Julian Ilwicki: 3 listy,
 - O. Kamil Ratajczak: 31 listów,
 - O. Kasjan Dezor: 14 listów,
 - O. Maciej Jaworski: 1 listów,
 - O. Marcin Sałaciak: 8 listów,
 - O. Nazariusz Kwiatkowski: 28 listów,
 - O. Sylwan Zieliński: 38 listów,
 - O. Teofil Kapusta: 105 listów,
 - O. Zbigniew Nobis: 2 listy
 - O. Sylwester Potoczny: 3 listy
- ▶ przepisały i przygotowały do publikacji na stronie internetowej Biura Misyjnego <http://misjekarmel.pl> listy O. Leonarda Kowalówki: 348 listy; w tym tłumaczone z języka francuskiego: 55 listy; i tłumaczone z języka włoskiego: 47 listy.

Wszystkie w/w pozycje przygotowane przez Anie i Basie Pszczółka będą sukcesywnie umieszczane na naszej stronie internetowej do której odwiedzenia zachęcamy. Za tę mrówczą pracę wykonaną w tak krótkim czasie i tak pięknie z serca dziękujemy naszym Pszczółkom! Niech Bóg da im zdrowie i wytrwałość!

o. Jan Ewangelista



Od lewej:

MWOROHA Jean Claude Michel OCD
pierwszy radny konwentu, dyrektor centrum duchowości, socjusz magistra postulatu

IGIRUKWAYO Antoine M. Zacharie OCD

wikariusz regionalny Karmelitów Bosych w Burundi i Rwandzie

PORWIT Paweł OCD

przełożony wspólnoty i wychowawca postulantów

MUKEZE Ezéchiel OCD

ekonom wspólnoty

POSTULAT PIERWSZE KROKI

To czas rozeznawania powołania Bożego i intensywnego poznawania siebie: swoich talentów, darów oraz braków. Postulanci uczą się odczytywać osobistą historię życia, aby dobrze rozeznąć swoje powołanie. Najpierw to chrześcijańskie, potem dopiero karmelitańskie. Jest to pierwszy etap życia zakonnego, który polega na stopniowym przejściu z życia świeckiego do życia we wspólnocie zakonnej. Formacja w karmelitańskim postulatcie to nie jest jeszcze formacja zakonna. Bardziej przypomina ona edukację i integrację we wspólnocie. Ma w sobie coś w rodzaju harcerskiego zdobywania zdolności. Innymi słowy: program szkolenia dla skautów - praca fizyczna, uczenie się odpowiedzialności za siebie i innych. Jest czas na naukę języka francuskiego i pogłębienie własnej formacji katechetycznej: historia Kościoła, Liturgia, Biblia. Postulanci poznają także historię naszego Zakonu i zdobywają podstawowe informacje o świętych Karmelu.

Młodzi Burundyjczycy i Rwandyjczycy odkrywają swój świat wewnętrzny. Pomaga im w tym kontakt ze słowem Bożym (Lectio divina) i towarzyszenie Mistrza Postulatu. Towarzyszy im także wspólnota braci, z którą modlą się, pracują i dzielą posiłki.

Młodzi adepci życia zakonnego są zaangażowani w misję wspólnoty. Prowadzone przez nas Centrum Duchowości w Gitega w dużej mierze jest obsługiwane przez Postulantów: praca w ogrodzie, w kuchni (przygotowanie

drzewa na opał), prace porządkowe. Jest to apostołat wewnątrz wspólnoty. Oprócz zaangażowania w domu, nasi kandydaci raz w miesiącu podejmują apostołat na zewnątrz. Są podzieleni na 3 grupy: ci, którzy udają się do szpitala, aby odwiedzić chorych, ci którzy animują spotkanie w młodzieżowym centrum dla niepełnosprawnych oraz ci, którzy udają się do centrum dla niewidomych.

Nasi Postulanci uczestniczą częściowo w programie tzw. Inter – Postulatu, który jest zorganizowany dla wszystkich postulantów, postulantek, nowiczuszy i nowiczuszek różnych zgromadzeń.

Mieszkają po dwóch w pokojach, aby przełamać bariery antagonizmów społecznych (Rwandyjczyk z Burundyjczykiem). Burundyjczycy, którzy zdecydowanie lepiej mówią po francusku pomagają i motywują Rwandyjczyków. Rwandyjczycy pochodzący z szybko rozwijającego się kraju mówią po angielsku i są przykładem przedsiębiorczości dla Burundyjczyków.

Głównym wyzwaniem odnośnie Postulatu dla wspólnoty wychowawczej w Gitega i dla całego wikariatu jest konstrukcja domu formacyjnego. Obecnie Postulanci wraz z wychowawcą zajmują część domu rekolekcyjnego. Jest to jednak sytuacja prowizoryczna. Aby mogli owocnie odbywać swoją formację potrzebują odrębnego budynku z salą rekreacyjną, biblioteką, salą wykładową i oratorium. Są już poczynione pierwsze plany i kosztorysy.

Z serca dziękujemy wszystkim za wsparcie dla tych, którzy stawiają pierwsze kroki w Karmelu.

Paweł Paweł OCD

prełożony wspólnoty i wychowawca postulantów

NASI POSTULANCI. GITEGA 2019 R.

TUYISHIMIRE Pascal, Rwandyjczyk, 23 lata

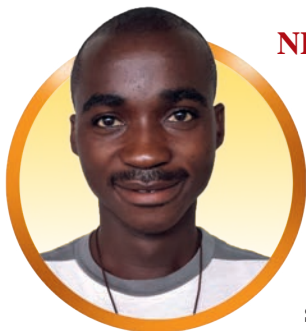
Pogodny, nieco nieśmiały, towarzyski, często zamyślony. Cechuje go styl marzyciela. Zna nieco język angielski, naukę języka francuskiego rozpoczął w Postulacie. O wiele bardziej otwarty w kontakcie osobistym niż w grupie. Przed wstąpieniem do Karmelu zajmował się uprawą roli prowadząc jednocześnie mały interes handlowy. Część dochodów przeznaczał na pomoc w kształceniu dwojga obcych dzieci z sąsiedniej dzielnicy. Jest siódmy spośród ośmiorga rodzeństwa (5 braci i 2 siostry).





GISUBIZO Fabrice, Rwandyjczyk, 26 lat

Zdolny, ciekawy świata, zaangażowany, podejmuje formacje z poczuciem odpowiedzialności za swoją przyszłość. Przed wstąpieniem do Karmelu pracował w szkole jako wychowawca małych dzieci. Piąty spośród dziewięciorga rodzeństwa (4 siostry i 4 braci). Jego szczególnym zainteresowaniem jest Historia Kościoła. W miarę dobrze mówi po francusku i po angielsku.



NDAYIRAGIJE Pasteur, Burundczyk, 27 lat

Syn katechisty, pomysłowy, dynamiczny i pracowity, energiczny, posiada dobrze rozwinięty zmysł praktyczny, prawie zawsze w pośpiechu. Ma czworo rodzeństwa (2 starszych braci oraz młodszą siostrę). Cechuje go ogromna prostota w kontakcie. W miarę dobrze mówi po francusku, nie zna języka angielskiego.



NZOHABONAYO Manassé, Burundczyk, 29 lat

Aktualnie trzeci spośród pięciorga dzieci (4 braci i 1 siostra). Jego rodzice mieli jedenaścioro dzieci, jednak sześcioro spośród nich zginęło w czasie wojny domowej 1993-1994. Cechuje go erudycja i duża kultura osobista. Po skończeniu szkoły średniej rozpoczął studia uniwersyteckie na wydziale z dziedziny Psychologii Klinicznej i Socjalnej. Mówi dobrze po francusku, jest zdyscyplinowany. Jako przewodniczący grupy Postulatu organizuje pracę postulantów i jest odpowiedzialny za obowiązki domowe. Interesuje się szczególnie św. Janem od Krzyża.



HAKORIMANA Emmanuel, Rwandyjczyk, 29 lat

Ma 2 braci i 2 siostry. Pochodzi z parafii, gdzie pracują karmelici bosci (Gahunga). Jego ojciec zginął w czasie represji powojennych w 1994 r. (Emmanuel miał wtedy 9 lat). Od tego momentu, razem ze starszym bratem zajmował się domem. Czynił to także po ukończeniu szkoły technicznej biorąc odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo. Zna język angielski

w stopniu komunikatywnym, z determinacją uczy się języka francuskiego. Cechuje go duch służby i łatwe nawiązywanie kontaktu.



SABIYUMVA Calixte, Burundyjczyk, 26 lat

Trzeci spośród pięciorga rodzeństwa (3 braci i 1 siostra). Jest uzdolniony muzycznie. Do Karmelu przywiodła go Maryja. Dobrze mówi po francusku, nie zna języka angielskiego. Choć nieco skryty swym entuzjazmem tworzy dobry klimat we wspólnocie.



ABURORA Idefonse, Rwandyjczyk 23 lata

Najmłodszy spośród wszystkich postulantów. Szczerzy i głęboki. Choć drobnej postury, posiada mężny charakter. Przed wstąpieniem do Karmelu pracował w Kigali, w prywatnym przedsiębiorstwie zarabiając wystarczająco na własne utrzymanie. Ma dwóch braci i trzy siostry. Zna język angielski, zмага się z nauką języka francuskiego.

ZAPRASZAMY NA TRADYCYJNY KIERMASZ MISYJNY W CZERNEJ koło Krzeszowic KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 15-21 LIPCA 2019r.

Podobnie jak w roku ubiegłym, także i w tym wszelkie złożone ofiary zostaną przeznaczone na FUNDUSZ ADOPCJI KLERYKÓW NASZYCH KARMELITAŃSKICH MISJI W RWANDZIE I BURUNDI.

W tym roku gośćmi kiermaszu misyjnego będą klerycy karmelitańscy z Burundi i Rwanda: br. Omer NSHIMIRIMANA i br. Jan Chrzyciel MUTABARUKA, którzy po ukończeniu kursu języka polskiego w Lublinie, będą posługiwać w Czernej.

Bóg zapłać za wszelkie złożone dary na kiermasz misyjny i do zobaczenia w Czernej!

O. Jan Ewangelista Krawczyk OCD

„W ramionach dobrego Boga – Jezu ufam Tobie”

KARMELITAŃSKA PIELGRZYMKA DO WŁOCH ŚLADEM ŚW. JANA PAWŁA II, ŚW. OJCA PIO I KS. DOLINDO

12.X – 20. X.2019 r.

Organizator i przewodnik: Bożenna Maderak
Opiekun duchowny pielgrzymki: o. Jan Ewangelista



1 dzień 12.10 sobota. Godz. 5.00 Zbiórka przy kościele Ojców Karmelitów Bosych ul. Rakowicka 18, błogosławieństwo na drogę. Przejazd przez Czechy do Austrii. Przyjazd do Wiednia wyjazd na **Kahlenberg, gdzie w kościele Św. Józefa 14.00 rozpoczniemy Mszę Św. Pielgrzymkę, przypominając o Glorii Wiedeńskiej Polaków.** Wyjazd w dalszą drogę do Włoch obiadokolacja i nocleg k/ Tarvisio

2 dzień 13.10 niedziela. Po śniadaniu jedziemy do Padwy Msza Św. w Bazylice św. Antoniego, spacer po mieście: Uniwersytet Padewski, Targ owoców i warzyw itd. Nocleg w okolicach **Rimini.** Zakwaterowanie w hotelu *** pokoje 2,3 os z łazienką, obiadokolacja, nocleg.

3. dzień 14.10 poniedziałek. Śniadanie po którym wyjeżdżamy do **Loretto - Bazylika Domku Św. Rodziny.** Przejazd do Lanciano - miejsce Cudu Eucharystycznego. Przejazd na Monte San Angelo – Msza Św. Obiadokolacja i nocleg.

4. dzień 15.10 wtorek. Po śniadaniu (7.00) pójdziemy do Groty Michała Archanioła (Msza św. o 7.00) a następnie pojedziemy do San Giovanni Rondo, w Bazylice Matki Bożej Łaskawej Msza Święta dla chętnych lub czas wolny na modlitwę własną (o godz. 10.00), następnie odwiedzimy klasztor, Nową Bazylikę i grób **Św. Ojca Pio**, muzeum poświęcone życiu św. Ojca Pio. Wyjazd ok. 13.00 na Monte Cassino - Opactwo Benedyktynów i Cmentarz Żołnierzy Polskich. Przejazd do hotelu. Zakwaterowanie obiadokolacja i nocleg k/Neapolu

5 dzień 16.10 środa. Po śniadaniu zwiedzanie Neapolu śladami Ks. Dolindo (Msza św. w bazylice Matki Bożej z Lourdes i św. Józefa Neapol gdzie złożone są doczesne szczątki Sługi Bożego ks Dolindo), przejazd do Pompei. Bazylika Matki Bożej Różańcowej, dla chętnych stanowisko archeologiczne zalanego lawą wulkaniczną miasta. Przejazd do hotelu k Rzymu na obiadokolację i nocleg.

6 dzień. 17.10 czwartek. Śniadanie (wyjazdowe). Wyjazd **do Rzymu około 4.00.** Bazylika Św. Piotra - nawiedzenie Grobu Świętego Ojca Św. Jana

Pawła II i Msza Św. przy grobie o 7.00. Spacer trasą turystyczną: Zamek Anioła, Most Anioła, Piazza Navona, Panteon, Fontanna di Trevi, Kościół św. Andrzeja na Kwirynale - miejsce śmierci w klasztorze Ojców Jezuitów św. Stanisława Kostki. Przejazd do hotelu**/** na obiadokolację i nocleg k/ Rzymu.

7. dzień 18.10 piątek. Śniadanie po którym pojedziemy na dalsze zwiedzanie Rzymu: , Bazylika św. Pawła za murami, , Bazylika Świętych Janów na Lateranie Święte Schody, Bazylika Santa Maria Maggiore, Koloseum zewnątrz, Forum Romanum, Kapitol, Więzienie Marmertyńskie, Pomnik Ojczyzny, Plac Wenecki, Kościół św. Stanisława Biskupa, Msza Św. Spacer dla chętnych na Plac Hiszpański. Powrót do hotelu, obiadokolacja, nocleg.

8. dzień. 19.10 sobota. Po śniadaniu przejazd do Cassia Sanktuarium Św. Rity - Msz Św., a następnie do Asyżu. Nawiedzenie Bazyliki Św. Franciszka i Św. Klary, spacer uliczkami średniowiecznego Asyżu, Oratorium Małego Franciszka. Przejazd na obiadokolację i nocleg k/ Rimini.

9/10. dzień 20.10 niedziela. Wczesne Śniadanie. Msza Św. Przejazd przez Austrię, Czechy. Przyjazd na miejsce w godz. rannych.

**Cena 780 zł + 300 euro (płatne we Włoszech) od osoby
(przy 40 osobach płacących).**



Zapisy w Biurze BUM (adres w nagłówku) lub w Biurze Misyjnym (dane poniżej) **do dnia 30 czerwca 2019r.**

**Przy zapisie wymagana zaliczka – 500 zł (przelew albo gotówka)
300 euro płatne w autokarze**

W CENIE SĄ ŚWIADCZENIA:

przejazd autokarem Lux, WC /awaryjnie/, barek, video, podatek VAT,*zakwaterowanie/8 śniadań i obiadokolacji - HB/ - 1 nocleg HB k/Tarvisio, 2 noclegi /HB/ k/.Rimini, 1HB San Giovanni Rotondo, 1 HB k/ Neapolu, 3 HB w okolicach Rzymu. Pokoje 2,3 os. z łazienkami, napoje do kolacji płatne dodatkowo jeśli są zamawiane osobiście. Podczas przejazdu wyświetlane są filmy o tematyce religijnej i turystycznej przedstawiające zwiedzane miejsca i Świątych.

Ubezpieczenie NNW, KL AXA, TFG 10zł, wjazdy turystyczne Loretto, 2 x do Rzymu strefa A, San Giovanni Rotondo, Asyż, parkingi na trasie i opłaty drogowe, opieka pilota/przewodnika na trasie i Ojca Duchownego.

Cena aktualna przy 40 osobach płacących.

Kwota ta nie zawiera obowiązkowych biletów wstępu do zwiedzanych obiektów, audio przewodników, przewodników lokalnych oraz nie wymienionych w ofercie świadczeń. Obligatoryjnie na realizację programu potrzeba przeznaczyć 50 euro.

Program jest ramowy i kolejność zwiedzanych obiektów może ulec zmianie.

BIURO MISYJNE KARMELITÓW BOSYCH

ul. Rakowicka 18, 31-510 Kraków

tel/fax: (12) 294-45-54, kom: +48 600 836 826

Sekretarz d/s misji, kom: 600 967 636

e-mail: misje@karmel.pl, <http://misje.karmel.pl>

KONTO BANKOWE BIURA MISYJNEGO w BGŻ BNP PARIBAS:

Konto PLN: 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

Biuro Usług Edukacyjnych i Turystycznych



Bożenna Maderak

30-018 Kraków, Al. Słowackiego 44

tel. (+48 12) 632 60 07 , tel./fax (+48 12) 415 52 10

konto bankowe: 17 1160 2202 0000 0000 7269 4529

NIP: 945-102-90-16 REGON: 350823236 tel. 603647944

www.bum.krakow.pl

email: bum.krakow@o2.pl

Zaświadczenie. Z/21/2006

Gwarancja Ubez Turyst AXA

Nr 00248581

LIST O. BARTŁOMIEJA Z PUSTELNI W BUTARE

Butare 5.02.2019– Pustelnia Getsemani – Ogród Oliwny

„My się jeszcze obudzili, byśmy Cię Boże chwalili”

Drodzy Przyjaciele Misji, Drogie Dzieci, Chłopcy i Dziewczęta!



Piszę do Was w poranek św. Agaty, z pustelni Getsemani, w kącie ogrodu naszego klasztoru w Butare. Mama uczyła mnie „Jaśko siądź w kącie abym cię widziała”. I dziś siedzę w kącie ogrodu abym był ciągle dostrzegany przez Jezusa. Wpatruję się w Jezusa i moim spojrzeniem z pustelni ogarniam Was wszystkich, współuczestnicy w dziele misyjnym Karmelu w Burundi Rwanda.

Zanim pojawiłem się w pustelni wziąłem udział z o. Janem Marie Vianneyem, we środę 30 stycznia 2019 w plenarnym zgromadzeniu braci karmelitów z Burundi Rwanda na zakończenie wizytacji o. Łukasza Kasperka. Spotkanie zakończyło się 31 stycznia 2019 r. wieczorem. A w piątek 1 lutego udałem się na pieszą pielgrzymkę z Butare do Kibeho do Sanktuarium objawień Matki Bożej - Matki Słowa (lata 1981-1987 to lata objawień). Zanim tu urządzono kaplicę, była tu sypialnia gdzie w 1981 roku po kolacji po raz pierwszy objawiła się Matka Boża 3 licealistkom. W piątek już na Matkę Bożą Gromniczną zajeżdżają do Kibeho samochody i busy z zakonnicami i zakonnikami na świętowanie ofiarowania Jezusa w świątyni i na świętowanie dnia życia konsekrowanego. Ks. Bp. Celestyn na zakończenie Mszy św. ogłosił w Rwandzie rok 2019 rokiem życia konsekrowanego. To 100 lat temu misjonarki Siostry Białe rozpoczęły w Rwandzie nowy zakon Sióstr Benebikira, przyjmując Siostry Murzynki, pierwsze dziewczęta dopiero co chrzczone.

Po uroczystościach wracam z pielgrzymami do Butare i po kolacji przenoszę się do pustelni na 8 dni. I tak pozostaję w moim kącie w pustelni by widzieć Boga i by On mnie widział...i znów rankiem Was dostrzegam z mojej pustelni.

Wczoraj wieczorem Bóg zesłał nam burzę, pokropił mnie i moją pustelnię, oświetlił piorunem i potrząsnął grzmotem. Z dużej chmury spadł mały deszcz, zrosił ogród klasztorny sadzony i pielęgnowany przez śp. o. Teofila Kapustę.

Obszedł wzgórze Save – /pierwszą misję w Rwandzie 1900 r./ i zmoczył wysuszone pola. Ochłodził spoconych rolników co motykami przekopują matkę ziemię, pokrzepieni nadzieją, że nie darmo mają przeorany grzbiet ciężką pracą na roli.

Bóg ze swojej strony przygotowuje deszcz dla ziemi i daje znaki, że i tym razem ludzie się na Nim nie zawiodą, będzie padało w porze mokrej, ziarno rzucone w głębę zakiełkuje, wyda ziarno na chleb i na zasiew.

Zaglądam przez okno pustelni i nadstawiam ucha. Żaby w dolinie Save jeszcze przed świtem zakończyły koncert nocny i przymrużyły oko. Ptaki po żabach przejęły pałeczkę i swój śpiew przerwały gdy słońce ze wzgórza Save się wyłoniło. Duże, zacerwienione i świeże nie zmęczone upałem, przyspiesza kroku by świat rozweselić. Przetarło oczy po nocy i w błękicie nieba ukazuje się strojne jak królewna dla króla. Gałązki eukaliptusa kołyszają się z zielonym liściem i przekonują mnie, że i tym razem dzięki wietrzykowi Bożej Opatrzności żyć będziemy.

Co robię w pustelni? Robię to co każdy człowiek bojący się Boga robi za dnia: modłę się, pracuję, jem i odpoczywam. I dzięki temu wszystko działa dobrze.

Każdego ranka po długiej modlitwie sprzątam i zmiatam wkoło pustelni. Jest czysto i przyjemnie na rekolekcjach zamkniętych. To znak, że ktoś tutaj mieszka na stałe. „Tak się zachowuj Jaśko jakbyś tu miał żyć na stałe, a nie jak obcy przechodzień co płaci a po nim sprzątają gdy odejdziesz”. Szepce mi na prawe ucho Mama. I dalej mi tłumaczy: „Życie na ziemi to nie prowizorka, dom tak, to prowizorka, ale nie życie. Życie na ziemi teraz, to mała część tego co będzie zawsze.” Teraz, to zawsze a zawsze to teraz. Życie na ziemi nie jest rajem. Jest już częścią Nieba na ziemi. I ciągle pamiętaj o tym powiedzeniu, które od dziecka Ci przypominałam: „Jak se pościelisz tak się wyśpisz”. Mamo! Już od dłuższego czasu przed naszym pacierzem ścielę dokładnie łóżko. I za dnia dokładam się by i moje życie było zaścienione, a nie wymięte jak szmata rzucona do kąta. I zabieram się do roboty „teraz, bo gdy odłoży się robotę to się nie odrobisz”. I koło pustelni byłoby brudno, gdybym to odwlekał. Podobnie jest w moim życiu. I w sercu będzie czysto gdy do pracy nad sobą się zabiorę. Albo będzie brudno gdy się zaniedbam. I powiedzą zaniedbany, zaniedbał się. I tu na pustelni Mamo z przypominasz mi: „Jaśko dbaj o siebie nie jesteś byle jakim księdzem”. Kiedyś za życia moja mama Helena opowiadała mi; „Jaśko jak Cię pod sercem poczułam tom odprawiała pierwsze piątki miesiąca byś zbrojem nie był” (poczęty w 1949 a urodzony 1.08.1950). I o to dbała w moim wychowaniu.

Co zmiatam koło pustelni z różańcem w ręku? Zmiatam eukaliptusowe liście. One też na ziemi nie zawsze są zielone i wiecznie żywe. Chociaż pada

deszcz usychają i spadają. Nawet w Afryce gdzie nie ma jesieni ani zimy. I upadł taki suchy liść na podwórko. I narzekasz, że na jesieni liść w swojej śmierci upadnie na Twoje podwórko i śmieci. Zniechęcony zamiatam liście, bezradny rozkładam ręce. A suchy liść skręcony w bólach skonania popatrzył z dołu do góry i usprawiedliwia się: Bartku krótka jest twoja pamięć. To ja w upalne lata dawałem ci cień, pozwalałem ci pod drzewem usiąść i oddychać świeżym powietrzem. Nasączam je również moim eukaliptusowym olejkiem aromatu. A gdy byłeś przeziębiony to ssałeś mnie w eukaliptusowym cukierku. I wydychałeś mnie w gorącym wywarze by ci katar z nosa ustąpił. A teraz ci się nie podobam na koniec mojego życia z misyjną gorliwością oddanego tobie. Bo taki był cel mojego życia w zamiarach mojego Stwórcy...

Jak ten listek eukaliptusowy, żyłem tyle lat na misjach, pomagając moim braciom..., pod koniec mojego życia, mogę się i ja nie podobać. A jednak służyłem, jak ten liść mi służył...I wróci ciało do prochu ziemi a duch do Boga skąd został wzięty...

Mamo, po 50 latach jeszcze czuję jak nakładaliście mi ręce (przekazywali) błogosławieństwo, gdy odchodziłem z domu do klasztoru. Czuję Wasze skupione palce dłoni na moim czole, na ramionach i na piersiach. „I słyszę Wasz głos: teraz se jusz możesz iść”. I poszedłem z tym błogosławieństwem na misje. Bo od samego początku, ludzie odmiennej rasy mi się podobali. To boży dar powołania misyjnego. Od 50 lat jestem w Zakonie karmelitańskim a od 43 na misjach bo ukochałem ludzi czarnoskórych – czarnej karnacji z Burundi i Rwandy. Do dziś dnia jestem z nimi bo mi się podobają, bo ich kocham. Myślę i wiem, że Jezus stał się człowiekiem, bo ludzie na ziemi mu się podobali. Ukochał ich stawszy się człowiekiem. Ukochałeś nas Jezu stawszy się człowiekiem posłusznym aż do śmierci...do śmierci, by nas mieć z sobą aż na wieki. Jezu, dziękuję Ci za dar, że ludzie odmiennej rasy mi się podobają – że ich kocham. Żyję wśród nich, dla nich. To nie moja pycha. To Twój dar kapłaństwa, bym był razem z ludźmi z Gahunga i był dla nich. Od 43 lat jestem na misjach bo ludzie czarni mi się podobają. Nic więcej!...

I Was także kocham, dlatego lubię wracać do Polski, do mojej ojczyzny, do swoich! Dlatego też zapraszam Was wszystkich na wspólne dziękczynienie i uwielbienie Bogu za dar życia zakonnego, mojego i moich braci, do Czernej 28 września i do Krakowa na 1 października.

Do zobaczenia!

Wasz Bartek, Jaško

Bujumbura, 26.02.2019

Drodzy Przyjaciele Misji



W połowie stycznia 2019 odwiedził nas o. Łukasz Kasperek, Wikariusz prowincji krakowskiej. To była wizytacja duszpasterska i braterska. O. Łukasz odwiedził nasze wspólnoty w Burundi i Rwandzie. Zapoznał się z naszą pracą i planami na przyszłość. Dzięki Bogu w Burundi i Rwandzie jest spokojnie. Uciekinierzy wracają do Burundi. Wielu przybywa do Bujumbura z nadzieją, że znajdą pracę. W stolicy nie ma fabryk, nie ma zakładów pracy. Jest uniwersytet i szkoły średnie, państwowe i prywatne. Młodzież chętnie się uczy, liczy, że potem znajdzie pracę. Większość ludzi żyje z pracy na roli. Ludzie uprawiają ziemię przez cały rok, a szczególnie przed porą deszczową (marzec kwiecień, później w październiku). Blisko rzek jest nieco wody w zię-

mi, więc tam można uprawiać nawet w porze suchej. Jedynym narzędziem do uprawy jest motyka, ale uprawa ziemi nie jest lekka. W porze suchej ziemia jest twarda a słońce piecze. W czasie wakacji dzieci nigdzie nie wyjeżdżają, muszą pomagać rodzicom, by coś zarobić na zeszyty i odzież. Szkoły średnie, państwowe czy prywatne, są płatne. Nie każdego stać na naukę w średniej szkole. Często młodzi mieszkają w internatach, za które trzeba drogo płacić. Organizacje katolickie dbają o dobre wychowanie i uczą, jak sobie pomagać w biedzie. Wiele dzieci do nich należy. Chorób i biedy tu nie brakuje. Nawet do tego też można się częściowo przyzwyczaić. Dlatego Afrykańczycy są pogodni. Wiele od nich sam się nauczyłem przebywając z Afrykańczykami w ciągu tych 47 lat. Afrykańczycy, jak inni mają swe zalety i wady, najlepszą nauką jest własny przykład. Mimo różnych kłopotów nie można się zniechęcać, ale zaufać Bogu i liczyć na jego dobroć. Dzięki modlitwom i wsparciu przyjaciół misji, możemy realizować nasze marzenia i plany. Na przykład, naprawa kaplic i salek katechetycznych w naszych parafiach. Reparacja samochodu i pomoc najbiedniejszym w naszych parafiach. Z Bożą pomocą możemy spełniać nasze powołanie na misjach. Życzę naszym Przyjaciołom wytrwałości w pracy i wielkiej ufności w Bożą opiekę. Jezus żyje! Alleluja!

o. Eliaz Trybała z Bujumbura

PODZIĘKOWANIE



Pani Wandzie Bigaj oraz jej współpracowniczkom misyjnym a także członkom Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego, składamy serdeczne podziękowanie za wieloletnie organizowanie kiermaszy misyjnych w Czernej i wytrwale wspomaganie naszych misjonarzy w Burundi i Rwanda. Bóg zapłać!

Biuro Misyjne i misjonarze



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ O ROZKRZEWIENIE WIARY:

O Matko Boska, której Serce Niepokalane pełne jest miłosierdzia i macierzyńskiego współczucia, wejrzyj łaskawie na tych, którzy nie słyszeli jeszcze Dobrej Nowiny Chrystusowej. Pomnij, o Matko, że oni również są dziełem rąk Bożych, stworzeni na Jego podobieństwo i odkupieni Najdroższą Krwią Twego Boskiego Syna. Wyjednaj tym braciom naszym łaskę poznania prawdziwej wiary, przyjęcia jej, ukochania oraz wiernego jej praktykowania. Oręduj przy Tronie Najwyższego, ażeby coraz liczniejsze zastępy misjonarzy wysyłane były do krajów misyjnych, by pozyskać dusze Twemu Boskiemu Synowi. O Panno Święta i Matko Boża, módl się za nami, byśmy jak najprędzej zjednoczeni byli w tej samej nadziei i tej samej miłości. Spraw, byśmy posłuszni słowom Twego Boskiego Syna pozostać mogli w pokoju i radości w Kościele, który On ustanowił dla naszego zbawienia. *Amen.*



BIURO MISYJNE KARMELITÓW BOSYCH

ul. Rakowicka 18, 31-510 Kraków

tel/fax: (12) 294-45-54

kom: +48 600 836 826

Sekretarz d/s misji, kom: 600 967 636

e-mail: biuro@misjekarmel.pl, sekretarz@misjekarmel.pl, <http://misjekarmel.pl>

KONTO BANKOWE BIURA MISYJNEGO w BGŻ BNP PARIBAS:

Konto PLN: 28 1600 1013 1844 4951 0000 0008

Konto EURO: 55 1600 1013 1844 4951 0000 0007

Konto USD: 82 1600 1013 1844 4951 0000 0006

Swift do kont walutowych: PPAB PL PK

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych:

1. Wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi — Rwandzie;
2. Wspiera formację rodzimych powołań;
3. Współpracuje w realizacji dzieł apostołskich, podejmowanych przez misjonarzy w Afryce i w Polsce (gdy przebywają na leczeniu lub odpoczynku);
4. Ofiaruje Mszę świętą w intencji wszystkich Misjonarzy, Przyjaciół i Dobroczyńców naszych Misji w każdą ostatnią sobotę miesiąca (o godz. 17.15 Różaniec misyjny, 17.50 Salve Regina, a o godz. 18.00 Msza św.; Kraków ul. Rakowicka 18);
5. Organizuje Niedziele misyjne w parafii — na zaproszenie ks. Proboszcza;
6. Prowadzi raz w roku rekolekcje misyjne dla Przyjaciół Misji, Dobroczyńców i wszystkich, pragnących ożywić w sobie ducha misyjnego;
7. Udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich w Afryce, foldery, zakładki i ulotki informacyjne;
8. Wydaje dwa razy w roku List do Przyjaciół i Dobroczyńców naszych Misji - „Amahoro” - „Pokój”;
9. Organizuje spotkania z misjonarzem w szkołach, parafiach, wspólnotach;
10. Współpracuje z animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostołskich.

**ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY WSZYSTKICH
KTÓRYM SPRAWA MISJI LEŻY NA SERCU!
PRZEKAŻ SWOIM ZNAJOMYM I POWIEDZ IM
O MISJACH!!!**

